

Własnym Głosem

PAŹDZIERNIK – GRUDZIEŃ 2023 • ISSN 1232-6559 • CENA 6 ZŁ

Rok 2023
– Rokiem



Wisławy Szymborskiej

W dniu 16 listopada 2022 r. Senat Rzeczypospolitej Polskiej zdecydował, że Wisława Szymborska będzie patronką roku 2023.

Wisława Szymborska urodziła się 2 lipca 1923 roku w Kórniku w Wielkopolsce, w 2023 roku świętowaliśmy 100. rocznicę jej urodzin. Szymborska jest autorką trzynastu tomów poetyckich, laureatką literackiej Nagrody Nobla, została uhonorowana najwyższym odznaczeniem państwowym – Orderem Orła Białego. Jej wiersze przetłumaczono na ponad czterdzieści języków. Jubileusz będzie szczególnie świętowany w Krakowie, mieście gdzie Wisława Szymborska spędziła większość swojego życia i gdzie działa Fundacja powołana na podstawie zapisu testamentowego poetki opiekująca się jej spuścizną.



Grażyna Kilanowicz-Barecka, Szepty A

Marek Wawrzekiewicz

Szymborska: odkrywanie oczywistości

W języku poezji, gdzie każde słowo się waży, nic nie jest zwyczajne i normalne nie jest.
Wisława Szymborska

I.

Poetka imieniem Wisława, a nazwiskiem Szymborska, chciała być (a może udawała) szarą myszką. Nie lubiła tłumów, nie cierpiała hołdów, ograniczała swoje kontakty towarzyskie do wąskiego grona osób, które najpierw starannie sprawdzała.

Taka rzeczywiście była? Taką chciała być widziana, czy była to jej natura? Argumenty za i przeciw równoważą się.

Za: Nagroda Nobla autentycznie ją przeraziła, przytłoczyła lawiną związanych z tym ceremonialnych obowiązków,

zmusiła do wyjścia z kameralności, zagroziła tym, że jacyś obcy ludzie mogą przeniknąć przez szczeliny jej prywatności. Swoją sztokholmską mowę oparła na słowach *nie wiem*.

Przeciw: zgodziła się np. na udział w telewizyjnym filmie o niej. Pokazała swoją codzienność, nawyki, palenie papierosów, podróże, spacer, rozmowy o niczym.

Nie chciała być celebrytką, nie budowała swojego pomnika. Nie była, nie chciała być, nie mogła być wielką. Była prawdziwa. Starła się ukryć siebie w swoich wierszach. Ale jednocześnie chciała się w nich pokazać – pokazać

szczególnie tym, którzy jej wiersze czytali nie tylko z powierzchownym uznaniem, a nawet zachwytem.

Myślę, że ze wszystkich poetów była poetką nie tylko najbardziej dyskretną, ale też najbardziej przewrotną i wyrafinowaną. Nic dla niej nie było oczywiste. Nic nie było rzeczywiste, wszystko było dwuznaczne lub wieloznaczne. A jednocześnie jej relatywizm prowadził do jednoznacznej, jej własnej prawdy, którą następnie – bo umiała przekonać siłą swojego słowa – akceptowali inni. Prawdy o świecie, ludziach, zdarzeniach, o „wszelkich wypadkach”. Świat poetycki

Szymborskiej jest inny od świata, który na co dzień widzimy i w którym żyjemy. Ale – i to jest cecha jej poezji – jest, jeśli ją właściwie odczytamy, jedyny i prawdziwy. Może nie lepszy, ale z całą pewnością mądrzejszy. Poetyckie spojrzenie Szymborskiej odkrywa przed nami złożoność rzeczy i spraw prostych. Ukazuje ich komplikacje i konsekwencje, kieruje naszą wrażliwość ku chęci twórczego, zaangażowanego oglądania świata. Burzy naszą, wynikającą z lenistwa intelektualnego, skłonność do uproszczeń. A niekiedy, jakby sprzyjając tej skłonności, poetka daje nam, rzadko, bo rzadko, rozwiązania problemów, które stają się proste – ale dopiero po jej wierszach. W jednym z najpierwszych, napisanych w początku lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku, napisała („Pytania zadawane sobie”, tomik jak wyżej, 1954):

Czy w ludziach wobec ludzi / wszystkich jest najprostsze?

To pytanie będzie jej towarzyszyło przez całą twórczość. Przez „Radość pisania” („Sto pociech”):

Możność utrwalenia. / Zemsta ręki śmiertelnej.

dokończenie na str. 14



Pięćdziesiąt lat Stowarzyszenia Grupy Twórców MY



Pół wieku! Mnóstwo wspomnień, przeżyć, spotkań, pomysłów, pasji, twórczości, wyjazdów, plenerów, wernisaży, wystaw, przemysłów, inspiracji, nauki. Długo można wymieniać, a przecież – to wszystko trzeba przemnożyć przez wszystkich, którzy przez lata działali i tworzyli w Grupie Twórców MY z Andrychowa! Wśród kilkudziesięciu aktywnych członków Grupy znaleźli się przedstawiciele niemal wszystkich rodzajów sztuk plastycznych, rzeźby, filmu i fotografii.

Obecni jej członkowie z dumą reprezentują kilka pokoleń artystów działających w gminie Andrychów i okolicy.

Na wspólne świętowanie przybyli zaprzyjaźnieni artyści, przedstawiciele stowarzyszeń, instytucji kultury, rodziny, przyjaciele i sympatycy Stowarzyszenia Grupy Twórców MY. Nie zabrakło przedstawicieli urzędów, samorządu i instytucji kultury w kraju i regionie. Jubileusz to świetna okazja do podsumowań, to również doskonała sposobność do uhonorowania artystów. Brązowy Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” otrzymał prezes Stowarzyszenia Grupy Twórców MY – Lesław Najbor. Odznaczenie przekazali zastępca dyrektora Biura Wojewody Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie Ewa Gil oraz Burmistrz Andrychowa Tomasz Żak. Odznaczenie nadawane przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego świadczy o szczególnych zasługach w dziedzinie twórczo-

ści artystycznej, działalności kulturalnej i ochronie kultury i dziedzictwa narodowego.

Od dawna obserwujemy szczególnie zaangażowanie kobiet we wszelaką działalność artystyczną i kulturalną. To chyba znak czasu, że kolejne wyróżnienia – odznaki „Zasłużony dla Kultury Polskiej” z rąk Ewy Gil, Przewodniczącego Rady Krajowej RSTK w Warszawie prof. Pawła Soroki i Burmistrza Tomasza Żaka odebrały: Dorota Dubanowicz, Barbara Kierczak, Anna Malata, Anita Młodzik, Ewa Najbor, Ewa Partyka oraz Grażyna Szefer-Furczyk.

Po tej ceremonii pamiątkowe dyplomy Rady Krajowej RSTK za szczególne osiągnięcia w dziedzinie twórczości i upowszechniania kultury przekazał prof. Paweł Soroka. Dyplomy otrzymali: Grażyna Jończy, Natalia Paw, Józef Chmielearczyk, Kazimierz Bliźniak, Bogdan Mikurda, Jerzy Panek, Dawid Prus, Stefan Albiński i Józef Trzaska.

Oficjalne nagrody to jednak nie wszystko. Stowarzyszenie cieszy się ogromnym uznaniem w regionie. Dobitnie świadczyły o tym słowa, okolicznościowe kwiaty i upominki od przedstawicieli samorządu: list gratulacyjny Burmistrza Andrychowa – Tomasza Żaka, słowa uznania od wicestarosty Powiatu Wadowickiego – Beaty Smolec oraz Przewodniczącego Rady Krajowej RSTK prof. Pawła Soroki, a także Dyrektora

MOSKiT w Andrychowie Marcina Putyry, prezesa Fundacji „Promyczek” Magdaleny Poraj-Porawskiej, Czesławy Wojewodziec – prezes SGW w Andrychowie, sponsorów, założycieli, liderów i twórców z zaprzyjaźnionych stowarzyszeń, którzy z uznaniem podkreślali zasługi Grupy Twórców MY w świecie artystycznym regionu. Na mównicy pojawili się m.in. przedstawiciele Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Chełmku, Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury „Grupa na Zamku” z Oświęcimia, członkowie Towarzystwa Miłośników Ziemi Wadowickiej, liderzy Małopolskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Krakowie oraz Stowarzyszenia Twórców Kultury w Jaworznie, Centrum Kultury i Wypoczynku w Andrychowie oraz przedstawiciele Galerii Bałysówka. Na zakończenie był ogromny, pyszny tort, toasty i życzenia „Sto lat” oraz film, przygotowany przez jednego z członków Grupy MY – Jerzego Panka, przedstawiający podsumowanie półwiecznej historii, pełen wspomnień i zdjęć z archiwum twórców. Wszystko to wywołało wiele pozytywnych emocji.

Dziękując wszystkim obecnym za wsparcie, słowa uznania, dyplomy i nagrody prezes Stowarzyszenia Grupy Twórców MY Lesław Najbor, poprzez słowa odczytane przez jego żonę Ewę, przytoczył cytaty, który napisał w słowie wstępnym do książki „MY i nasze pasje”, wyda-

nej przez Fundację MEMO – podkreślił, że tak długi czas życia Grupy był możliwy dzięki wspólnej pasji tworzenia: *Osoby zrzeszone w Grupie Twórców MY to postacie barwne i ciekawe. Każdy z nas ma własną wizję tego, co chciałby stworzyć. Staramy się wychwycić najpiękniejsze przejawy natury, dokładnie postrzegając i analizując otoczenie. Kluczem do tworzenia jest całkowite poddanie się doznaniu piękna. Nad grą linii i płaszczyzn chwieje się światłocien jedynej, niepowtarzalnej. Jak powiedział Jarosław Marek „Moja jabłoń jest inna niż inne jabłonie, jej krzywa gałąź jedyna wśród gałęzi świata”. Ta Jedność ma duże znaczenie, potwierdza niepowtarzalność każdego z członków naszego Stowarzyszenia.*

Na zakończenie przytoczymy fragment wypowiedzi prof. Pawła Soroki – prezesa Rady Krajowej RSTK w Warszawie: *(...) Taka działalność, jaką Wy prowadzicie, jest niezwykle cenna, bo warto podkreślić, że jesteście społecznikami, działacie społecznie. Jesteście elitą kulturotwórczą na terenie Andrychowa i okolic, grupą opiniotwórczą, jesteście takimi „liderami dusz”, jako ludzie wrażliwi, jako ludzie o bogatej wyobraźni. Życzę, żeby takie utwory, takie dzieła – które tam są wystawione – kolejne powstawały, a w tym pięćdziesięciolecie wiem, że powstało ich bardzo dużo. Życzę Wam natchnienia, woli działania i dalszej aktywności społecznej.*

Jarosław Skupień

Benefis profesora Krzysztofa Heeringa



Fot. Filip Owczarek

Agata Litwin

Nie mów, rzeko, nie mów, słodko

nie mówisz jak wykluło się pisklę pod progiem
skąd dłońce twoje przy moim ramieniu
skąd wszystko, co nie mieści się w słowach
skąd domniemanie i skradzione myśli

skąd trawa po której depczesz i ścieżka zbyt długa
skąd coś skąd nicość dławi, gdy już nie ma miejsca
skąd kolejne ułudy i stopy papierów
i po co to wszystko opowiadać dalej

po co my dla siebie i co w nas ciągle biega
i czy coś się zmieni – nie mówmy nikomu
czy coś się zmieni, na pewno, zmieni się ta rzeka

Agnieszka Kruszyńska

Granice

przykro mi że nie umiem żyć w twoich słowach
a oprócz nich nie dostrzegasz niczego,
nikogo. wyluliłam sobie blask
z oczu – lecz to nie dało im życia

uwięziłeś mnie w szarości. więc piorę
gotuję, zmywam, sprzątam, karmię psa.
a potem piorę, gotuję, sprzątam, karmię psa
i piszę wiersze kiedy śpisz

bo całym szczęściem moim są słowa
które nie są twoje. swobodne kury
na wolnym wybiegu. i ja się troszczę o nie
rozumiem i karmię je dobrem

jak ty nie troszczysz się nie rozumiesz
nie karmisz dobrem osobę którą podobno
-----.

dom ciotki Zochy

ściany były drewniane. przed wejściem
ławka i kępy macierzanki
kocięta, pies przybity do budy
w oknach kolorowe szybki dźwięczące
przy tłuczeniu kotletów
a wiem to z trzeciej ręki
tej co uciarała mak w szarej misce
wieczoru, twardej od zachmurzenia
co podpisała się na liście nieobecności
co zwarła skrzepłe ślady na podłogach
szczelnie okrytych suchością traw
szczątkami lipowych kwiatów

W 2023 r. prof. dr Krzysztof Heering świętuje jubileusz pracy twórczej i swoje 80. urodziny. W związku z tym wspianym Jubileuszem w dniu 25 listopada 2023 r. o godz. 18.00 w sali widowiskowej Wawerskiego Centrum Kultury (WCK) w Warszawie-Międzylesiu przy ul. Żegańskiej 1a, odbył się specjalny uroczysty benefis. Wśród zaproszonych gości znalazło się wielu artystów, z którymi Krzysztof Heering miał okazję współpracować.

Prof. Krzysztof Heering, muzyk-pianista, kompozytor, aranżer, wykładowca Uniwersytetu Muzycznego im. F. Chopina w Warszawie (Teoria muzyki), twórca muzyki do tekstów m.in. Adama Kreczmara, Marka Majewskiego, Jana Jakuba Należytego i wielu innych mistrzów słowa, biegły z ramienia ZAiKS-u w dziedzinie plagiatu, w latach 90-tych członek znamienitego kabaretu *Pod Egidą*, od wielu lat członek jury Ogólnopolskiego Festiwalu im. Jonasza Kofty „Moja Wolności”, objętego patronatem honorowym Narodowego Centrum Kultury i patronatem ZASP, przewodniczący komisji artystycznej finału Konkursu Piosenki „Wygraj Sukces”. W swojej karierze pracował m.in. przy Ogólnopolskim Młodzieżowym Przeglądzie Piosenki i przy opolskich „Debiutach”. Pedagog i wrażliwy działacz kultury, wieloletni mieszkaniec Dzielnicy Wawer, odznaczony m.in. srebrnym medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

Zacytuję tu pana Tomka Kordeusza: *Krzysztof Heering człowiek z serca zbudowany*.

Koniecznym muszę tu zaznaczyć, że prof. dr Krzysztof Heering był także konsultantem podczas organizowanych od lat przez Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury, na czele z Czesławem Gandą w Gorzowie Wielkopolskim, Interdyscyplinarnych Warsztatów Artystycznych, w których uczestniczą członkowie Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury z całego kraju. Miałam ten zaszczyt i możliwość złożenia gratulacji i życzeń prof. Krzysztofowi Heeringowi. Niniejszym przekazuję serdeczne podziękowania i pozdrowienia dla wszystkich członków RSTK w Polsce od pana Krzysztofa, który bardzo

miło wspomina warsztaty w Gorzowie Wielkopolskim i w Garbiczu.

Na Jubileuszu obecni byli: zastępca burmistrza dzielnicy Wawer Łukasz Jezierski, radna Hanna Chodecka, dyrektor WCK Barbara Karniewska oraz przedstawiciele ZAIKS-u i ZAKR-u. W krótkich słowach i gratulacjach podkreślano wielkie zaangażowanie państwa Krzysztofa i Wandy Heering w rozwój kultury, edukacji kulturalnej i budowanie niezwyklej więzi mieszkańców dzielnicy oraz życzenia sukcesów artystycznych, a przede wszystkim dalszego kultywowania już zbudowanej cudownej artystycznej wspólnoty dzielnicy Wawer.

W uroczystym koncercie w Sali Widowiskowej WCK liczącej 300 miejsc i wypełnionej po brzegi do ostatniego miejsca wystąpili: Wanda Heering (małżonka Krzysztofa Heeringa), Beata Molak, Agata Malcherek, Anna Osmakowicz, Renata Zarębska, Tomasz Kordeusz, Jerzy Mamcarz, Krzysztof Nurkiewicz, Justyna Holm, Aleksander Podleś, Andrzej Szęszół z córką Olgą, Sławek Wierzecholski, Kabaret *Szczęśliwa sześćdziestka*, Zespół „Afonía”, byli studenci, uczniowie i przyjaciele. Całemu przedsięwzięciu towarzyszył zespół muzyczny w składzie: Marek Stach – perkusja, Jerzy Stelmaszczuk – gitara basowa i oczywiście Krzysztof Heering – piano. Kilkogodzinny koncert brawurowo poprowadził redaktor Paweł Sztompke.

Przyznam, że było to niesamowite przeżycie artystyczne. Wspaniała atmosfera, lekkość, piękne wykonania utworów, humor sytuacyjny i lezka wspomnieniowej nostalgii sprawiły, że wieczór pozostanie długo w pamięci słuchaczy, jak i samego beneficjenta, który nie krył wzruszenia.

Koncert zakończyły burzliwe oklaski na stojąco oraz odśpiewane przez wszystkich „Sto lat”, a potem liczne bukiety kwiatów, upominki i długa kolejka osób pragnących złożyć gratulacje panu Krzysztofowi. Całość dopełnił smaczny poczęstunek, olbrzymi tort i rozmowy w kularach przy kawie i lampce szampana. To był niezapomniany wieczór.

Elżbieta Kurdej-Oklesińska

Na wolnym wybiegu

W dniach 14–16 września 2023 r. odbyły się kolejne już **IX Nadsańskie Spotkania Poetyckie** organizowane przez Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury w Przemysłu

14 września miały miejsce spotkania poetów Teresy Paryny i Władysława Zycha w Szkole Podstawowej nr 16 z uczniami klas 5 i 6. Natomiast w Ośrodku Dziennym Terapii Uzależnień, przy ul. Focha, z pacjentami spotkali się Tadeusz Tłuścik i Wiesław Zaręba, prezentując „duet przy kawie” oraz Alicja Chruścicka, która ze wspomnianym już Tadeuszem Tłuścikiem zapoznali zebranych ze swoimi wierszami dotyczącymi przemysłu o życiu. W Warsztatach Terapii Zajęciowej w Korytnikach wystąpili Mateusz Pieniążek i Tadeusz Tłuścik.

Od sześciu lat naszemu projektowi towarzyszy konkurs poetycki „O Wstęgę Sanu”. W tym roku po raz pierwszy, przy współpracy z Przemyską Biblioteką Publiczną im. Ignacego Krasickiego, ogłosiliśmy konkurs na krótką formę prozatorską „Przemyska Brama”, mając w zamiśle propagowanie pisania zarówno poezji, jak i prozy, a także przyciąganie do naszego miasta ludzi z innych rejonów Polski.

Konkurs poetycki oceniało jury w składzie: dr Małgorzata Wilgucka – przewodnicząca, dr Mateusz Pieniążek, Wiesław Hop – członkowie. Konkurs prozatorski, jury w składzie: Agata Pilawa – przewodnicząca, Stach Ożóg, dr Bernardyna Banaś.

15 września w Przemyskim Centrum Kultury i Nauki „ZAMEK” Galę pokonkursową rozpoczęliśmy przedstawieniem Marka Maczugi, który w skrócie opowiedział o znajdującej się w foyer teatralnym wystawie obrazów i swojej pasji malowania. Następnie przewodnicząca jury w konkursie poetyckim „O Wstęgę Sanu” – dr Małgorzata Wilgucka odczytała podsumowanie konkursu (fragmenty wystąpienia prezentujemy na sąsiedniej stronie).

Agata Pilawa, przewodnicząca konkursu prozatorskiego „Przemyska Brama”, odczytała protokół oceny prac konkursowych, po czym nastąpiło rozdanie nagród i wyróżnień.

Laureaci Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „O Wstęgę Sanu”

I miejsce – Piotr Zemanek;
II miejsce – Kamil Hysza;
III miejsce – Krystyna Woźniak;

wyróżnienia specjalne:

Agnieszka Kruszyńska;
Agata Litwin;
Katarzyna Szczepaniak;

wyróżnienia pozostałe:

Zbigniew Tlałka; Magdalena Dryl;
Amadeusz Anioł.



Wystąpienie wiceprzewodniczącego zarządu Rady Krajowej RSTK Czesława Gandy



Laureaci Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego „Przemyska Brama”:

I miejsce – Wojciech Letki;
II miejsce – Agnieszka Oknińska;
III miejsce – Dominika Patrycja Wilk;

wyróżnienia: Marta Wiktoria Kaszubowska, Izabela Durma, Mariusz Olejniczak, Karol Piotr Stachura, Maria Kalińska, Andrzej Zawadzki, Bogdan Nowicki.

Obecny na uroczystości wiceprzewodniczący Rady Krajowej Federacji RSTK Czesław Ganda przekazał pozdrowienia laureatom i zebranym, życząc im

kolejnych udanych Spotkań Poetów nad Sanem. Udało się również połączyć telefonicznie z przewodniczącym Rady Krajowej prof. Pawłem Soroką, który dołączył się do skła-

terackiej i klasycznej. Jest również uznawany przez słuchaczy gatunku i krytyków oraz zaliczany do grona najlepszych polskich wokalistów. Laureat i zdobywca pierwszych miejsc w prestiżowych festiwalach i konkursach piosenki poetyckiej. Autor muzyki do ponad 70 wierszy polskich i zagranicznych poetów. Ma na swoim koncie dwie płyty „Zabijanie cza-



Pieśniarz Jarosław Chojnacki

su” i „Horyzont zdarzeń”. Stworzył muzykę do wierszy m.in.: Krzysztofa Karaska, Wojciecha Kassa, Adama Asnyka, Juliana Tuwima.

16 września w sali koncertowej Towarzystwa Muzycznego w Przemysłu spotkanie otworzył zespół młodzieżowy V Batalionu Strzelców Podhalańskich pod opieką Anny Jakubiak, śpiewając pieśni patriotyczne i czytając wiersze.

W analitycznych referatach dr Małgorzata Wilgucka („Poetycka kuchnia Wisławy Szymborskiej”) oraz dr Mateusz Pieniążek („Domowe komediopisarstwo Aleksandra

Fredry”) przybliżyli nieznane szerszej publiczności kulisy życia i twórczości noblistki i komediopisarza. Świetne prezentacje uzupełnione o ciekawe slajdy przedzieliła scenka z pisania listu z „Zemsty” Aleksandra Fredry, w której wystąpili Tadeusz Tłuścik jako Cześniak oraz Wiesław Zaręba, odtwórca Dyndalskiego.

Nad całością czuwała Maria Gibała, która w dniach 15-16 września poprowadziła Spotkania.

Wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji IX Nadsańskich Spotkań Poetyckich, składamy serdeczne podziękowania.

Maria Gibała

danych życzeń. Przybyli na galę laureaci odczytali po jednym wierszu i opowiadaniu.

Do corocznej tradycji tego wydarzenia należy wydanie almanachu pokonkursowego z wierszami laureatów i wyróżnionych poetów. Tegoroczny nosi tytuł „Na wolnym wybiegu” i został zaczerpnięty z wiersza „Granice” Agnieszki Kruszyńskiej – wyróżnionej poetki z Warszawy

Na zakończenie drugiego dnia Nadsańskich Spotkań wystąpił pieśniarz Jarosław Chojnacki, artysta o niezwyklej barwie i szerokim spektrum głosowym. Od początku kariery jest wierny piosence li-

Podsumowanie konkursu poetyckiego „O Wstęgę Sanu”

– „Niektórzy lubią poezję” – jak pisała Wisława Szymborska – której 100. lecie urodzin obchodzimy w tym roku. Niektórzy – czyli nie wszyscy. Nawet nie większość wszystkich, ale mniejszość. Nie licząc szkół, gdzie się musi, i samych poetów, będzie tych osób chyba dwie na tysiąc. (...) Poezję – tylko co to takiego poezja. Niejedna chwytliwa odpowiedź na to pytanie już padła. / A ja nie wiem i nie wiem i trzymam się tego / jak zbawiennej poręczy.

Wiem, że nic nie wiem. To jedna z ulubionych myśli przewodnich poety, który przecież nigdy nie może powiedzieć, że to koniec, że napisał już wszystko, że wyczerpał temat.

Ich praca jest beznadziejnie niefotogeniczna. Człowiek siedzi przy stole, albo leży na kanapie, wpatruje się nieruchomym wzrokiem w ścianę, albo w sufit, od czasu do czasu napisze siedem wersów, z czego jeden po kwadransie skreśli, i znów upływa godzina, w której nic się nie dzieje.

Na pytanie, czym jest natchnienie, jeśli jest, poeci współcześni dają odpowiedzi wymijające. Nie dlatego, że nigdy nie odczuli dobrodziejstwa tego wewnętrznego impulsu. Przyczyna jest inna. Nielatwo wyjaśnić komuś coś, czego się samemu nie rozumie.

Pomimo trudów i porażek, ich ciekawość nie stygnie. Z każdego rozwiązane zagadnienie wyfruwa im rój nowych pytań. Natchnienie, czymkolwiek ono jest, rodzi się z bezustannego „nie wiem”. Każdym utworem poeta próbuje na to odpowiedzieć, ale kiedy tylko postawi kropkę, już ogarnia go wahanie, już zaczyna sobie zdawać sprawę, że jest to odpowiedź tymczasowa i absolutnie niewystarczająca. Więc próbuje jeszcze raz i jeszcze raz, a potem te kolejne dowody jego niezadowolenia z siebie historycy literatury zepną wielkim spinaczem i nazywać będą dorobkiem.

Świat jest zadziwiający, nieoczywisty. Wygląda na to, że poeci będą mieli zawsze dużo do roboty. Że ich przywilejem jest tylko rozweselenie, ale i mówienie najbardziej nawet gorzkiej prawdy.

Podsumowanie konkursu poetyckiego „O Wstęgę Sanu” złożyłam z parafrazy fragmentów Państwa wierszy. Oto portret poetów konkursu „O Wstęgę Sanu”:

Droży Państwo na siedzeniach, mam Wam coś do powiedzenia – szukamy po omacku, w ciemności dotykamy twarzy, nieustannie wchodzimy w swój cień, niesieni nurtem w milczeniu i w mówieniu, nasz biedny pokój wyobraźni gromadzi wszystko wokół.

Musimy grać Konrada, ukochać nad wszystko niedolę codzienną – ten budulec wszelkiego stworzenia, przerwać milczenie, śpiewając wciąż głęśniej i głęśniej niby satyrowie. Jak wiele muszą znosić nasze skrzydła, jak długo będziemy pamiętać, że potrafimy latać, że, mimo zarzekań, bardzo się przywiązujemy, że chcemy zanurzyć się w rzecę, która jest przyjacielem.

Słońce zaszło. Układamy codzienność kolejnego dnia. Słońce powróci. Zbudzi kwiaty, ptaki, ludzi. Świecie, jeszcze możesz być taki piękny. Rozmawiamy ze sobą. Czekamy. Czekają na nas chińskie filizanki, drewniane ściany, ławka i kępy macierzanki, kocięta, pies przybity do budy, trzeba utrzyć mak w szarej misce wieczoru.



Subskrybujemy Ziemię, podpisujemy się na liście nieobecności, nie umiemy żyć w czyichś słowach, stopy grzęzną w asfalcie, oschłość traw kręci w nozdrzach, początek dwudziestoczworgodzinnej epopei bez pomysłu na epilog. Cebula jest tylko pretekstem do płaczu. Załamujemy ręce nad światem tyrającym, by nie wypłuć szczęścia utkanego złudą, wieczorem umyamy ręce.

Brak wątpliwości okazał się drogą nie w tym samym kierunku. I po co to wszystko opowiadać dalej? Skąd wszystko, co nie mieści się w słowach? Te dni, których już nie odmienimy, te noce, których nie prześpiemy, ta niepewność. Dlaczego mielibyśmy być pewni siebie, kiedy dokoła nowa Iliada, więc gniew głoś bogini, gniew na takich herosów.

Szanowni Państwo,

Nic nowego pod słońcem i równocześnie wszystko nowe pod słońcem. Dziękuję w imieniu jurorów za niezwykłą przygodę lektury państwa wierszy, które to nic nowego pod słońcem pokazują na nowo. Jak napisał jeden z nagrodzonych poetów: „Życzymy Państwu / Spokojnego wieczoru”...

Małgorzata Wilgucka

I miejsce – godło: Żywi umarli
Piotr Zemanek

Głos III – Ubywanie

*Smutne jest nie to, że umrzemy...
Z dzienników Pär Lagerkvista*

Nawet dziś, nie wiemy co jest prawdziwe. Życie – zapisane na szarym dysku, którego być może nigdy realnie nie było? A może chwila świadomości, którą mamy teraz – półumarli?

Podróż w czasie była mrokiem. Nieustannym, wchodzeniem w swój cień. Umieranie jest mgłą z jeszcze większą liczbą niewiadomych. Nigdy nie będziecie wiedzieć, czy czeka was sen, ten, w którym ciągle jesteście żywi, pełen gładkich kamieni zanurzonych w rzecę, w której stoimy głusi i ślepi, brodząc. Czy powolne linienie, rodzenie się do śmierci, które daje nam światło i kładzie odważnik na szali wagi?

Śmierć połowiczna, niedokończona – stopniowe ubywanie żywego – jest jak upuszczanie krwi z otwartych żył, wlewy powietrza. Żywi umarli, odczuwamy wszystkie niedostatki i fantomowe bóle. Prawdziwa wieczność jest bezbolesna.

II miejsce – godło: Godłowąż
Kamil Hyska

Trauma und Traum

*Dębowe drzwi, kto was wyważył z zawiasów?
Moja łagodna matka nie może przyjść.*
P. Celan

wiersz – to można ukryć. gorzej z zapachem krwi. rzeka szlifuje pamięć jak kamień. ponoć nie można do niej wejść więcej niż raz. to się powtarza.

nadszedł czas traumy i snu:

żółte gwiazdy
polykają światło
przyszyte czujnym spojrzeniem sąsiadów. są

jeszcze są oczy i popiół. wiersz to można ukryć – gorzej z zapachem śmierci krok w krok obok
pies szwenda się ulicami:
Kazimierzowską Słowackiego Mniszą Lwowską

i zawodzi zawodzi zawodzi
popielate oczy Hajko
spopielone palce Janku

niesieni nurtem w milczeniu.
tak musiało być: ryby głosu nie mają.
wiersz – to można ukryć. podeszwy zdarte
jak pamięć. rzucony kamień w rzekę to kaczka
echem rozchodzi się w kręgi.

III miejsce – godło: Oleander
Krystyna Woźniak

To drzewo na górze oliwnej krzyczy pod ciężarem owoców,
jak ci którzy wołali, *ukrzyżować bo winien*.
A przecież czekali przez wieki.
Kiedy przyszedł i przyniósł słowo – wyrzekli się.

Kolejne odrodzenie Chrystusa
a my bawimy się w wojny,
zabijamy dla zabicia, koloru skóry, wyznania.
Wieczorem umyamy ręce, łasimy się do siebie, układamy do snu,
wybaczamy swoje niepowodzenia.
Wierzmy, że to co obok
jest zbyt daleko.

Tak jak to drzewo na którym zawisł Judasz.

Wspaniałe przedsięwzięcie artystów z Lubńskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury

W 2023 r. świętowaliśmy 100 rocznicę urodzin Wisławy Szymborskiej, wybitnej poetki i laureatki Nagrody Nobla w dziedzinie literatury. W listopadzie poprzedniego roku Senat RP uhonorował rok 2023 jej imieniem. Ustawa o ustanowieniu roku 2023 Rokiem Wisławy Szymborskiej wskazuje na doniosłość literackiego dorobku poetki, o czym świadczą nie tylko nagrody, ale także fakt, że Szymborska wciąż ma wierne grono czytelników w Polsce i poza jej granicami. Poezja, którą pozostawiła potomnym, inspirowała literaturonaukowców, kulturoznawców, filozofów i zwykłych czytelników, którzy znajdują w jej twórczości odpowiedzi na najważniejsze i istotne pytania. Tematy, które poruszyła w swojej poezji, wciąż są aktualne a forma, jaką się posługiwała, zachwyca miłośnikami.

Lubińskie Stowarzyszenie Twórców Kultury również włączyło się w obchody „Roku Szymborskiej”, organizując wewnętrzny konkurs literacko-plastykny pod nazwą *Obrazy poezji Wisławy Szymborskiej inspirowane*. Konkurs odbył się przy współudziale Centrum Kultury MUZA i Powiatu Lubńskiego. Jeszcze w czerwcu został opracowany regulamin, zawierający zasady przystąpienia do konkursu i szczegółowe kryteria oceny przedstawionych prac autorskich.

Artyści mieli za zadanie namalować obraz na płótnie, inspirować się jednym z wierszy Wisławy Szymborskiej tak, by odbiorca mógł się zagłębić w otchłań myśli przekazanych w wierszu przez naszą noblistkę i porównać ją do sentencji skojarzeń uwidoczniomych przez artystę na obrazie. W swoich pracach artyści

mieli za zadanie poprzez kolor, strukturę, jasność i czystość – wciągać, poruszać, działać na zmysły i uczucia odbiorcy. Na efektywność powyższego działania nie miały wpływ miały przygotowane nagrody rzeczowe ufundowane przez Zarząd Lubińskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury, dyrektora Centrum Kultury MUZA w Lubinie i starostę Powiatu Lubńskiego.

Czas przeznaczony na wykonanie prac nie był krótki. Artyści mogli pogłębić swoją wiedzę dotyczącą twórczości poetki i starannie dobrać wiersz, którego treść miała ich inspirować do przekazania na płótnie myśli, uczuć bądź nastroju autorki w sposób stricte artystyczny. Szczególnie dlatego, że wiersze Wisławy Szymborskiej mają głęboką treść, poruszają i skłaniają do refleksji. Po głębokiej analizie wskazują nam, z czym możemy się identyfikować i kierować w życiu.

W listopadzie przyszedł czas na odkrycie kart i weryfikację przedstawionych prac. Do konkursu artyści zgłosili 16 prac i wszystkie spełniły wymogi regulaminu. Prace były opatrzone jedynie godłem autorskim. Obrazy zostały udostępnione szerokiej publiczności w *Galerii na Piętrze* w Centrum Kultury MUZA w Lubinie. Wystawa już na początku zdobyła głębokie uznanie, ze względu na przestrzenne rozmieszczenie prac, w pomieszczeniu z dużą ilością naturalnego światła, wywierającego pozytywne wrażenie, zachęcające do odwiedzin. Do każdego obrazu była dołączona pełna treść wiersza Wisławy Szymborskiej, który był inspiracją do ukazania go na przedstawionym obrazie. System sztalugowo-podwieszany stworzył piękną scenografię wystawy, umożliwiając obser-

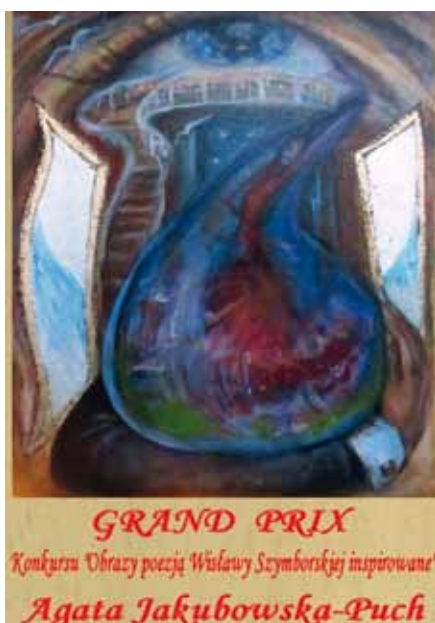
watorowi zagłębienie się w treść wiersza, skłaniając jednocześnie do głębokiej refleksji.

Do oceny prac konkursowych powołano niezależne Jury, któremu przewodniczył przewodniczący Rady Krajowej RSTK prof. dr hab. Paweł Soroka. Skład Jury uzupełnili członkowie Zarządu Rady Krajowej RSTK: Czesław Ganda oraz Krystyna Woźniak – poetka. Jury obradowało w dniu 25 listopada 2023 r. prawie cztery godziny, by wydać sprawiedliwy werdykt, opierając się o kryteria określone w regulaminie konkursu. Najistotniejszymi kryteriami, których rygorystycznie przestrzegali jurorzy, były: własna interpretacja i zgodność pracy z tematem, jakość i estetyka wykonania pracy, oryginalność, pomysłowość i swoboda posługiwania się wybraną techniką, a także walory artystyczne takie jak: kompozycja, gama kolorystyczna, technika wykonania. Protokół Jury został zapieczętowany i zdeponowany do czasu oficjalnego odczytania wyników.

Wernisaż wystawy zaplanowano na 4 grudnia 2023 r. Uczestniczyli w nim goście: przewodnicząca Rady Powiatu Lubńskiego – Jadwiga Musiał i dyrektor Centrum Kultury MUZA – Małgorzata Życzkowska-Czesak. Bardzo miłą niespodzianką sprawiła delegacja z Wrocławskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury z prezesem Tomaszem Kocińskim na czele, która mimo fatalnych warunków atmosferycznych, zaszczęciła swą obecnością nasze spotkanie. Ogółem na spotkanie przybyło kilkadziesiąt osób, zarówno artystów, jak i sympatyków malarstwa i poezji, którzy z niecierpliwością oczekiwali na ogłoszenie wyników konkursu.



Galę wernisażową otworzyła artystka-malarka Wanda Radojewska, wspólnie deklamując jeden z najpopularniejszych wierszy Wisławy Szymborskiej *Nic dwa razy*. Wernisaż poprowadził prezes Zarządu Lubińskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury – Wiesław Radojewski, który przekazał zebrany długo i z niecierpliwością oczekiwaną treść protokołu Jury. Decyzją Jury – Grand Prix w konkursie *Obrazy poezji Wisławy Szymborskiej inspirowane* otrzymała Agata Jakubowska-Puch za pracę inspirowaną wierszem noblistki pod tytułem *Ruch*. Pierwsze wyróżnienie otrzymała Aleksandra Sieradzka za pracę inspirowaną wierszem *Kot w pustym mieszkaniu*. Drugie wyróżnienie przypadło Marii Jolancie Bartosiewicz, której natchnieniem do wykonania obrazu był wiersz *Przypowieść*. Wszyscy laureaci otrzymali puchary, dyplomy i nagrody rzeczowe. Wielki aplauz i gratulacje dla zwycięzców nie miały końca.





Członkowie Jury. Od lewej Krystyna Woźniak, Paweł Soroka i Czesław Ganda



Odczytana została pochlebna ocena Jury dotycząca organizacji konkursu i wystawy, a za pośrednictwem telefonu połączonego z mikrofonem, uczestnicy wernisażu mogli wysłuchać bezpośredniej opinii na temat konkursu i wystawy, wygłoszonej przez Pawła Sorokę, który złożył także gratulacje laureatom konkursu.

Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy za udział w konkursie oraz wejściówki na muzyczny spektakl, pełen humoru i wdzięku, oparty na wierszach naszej noblistki pod tytułem *100 minut dla urody*, który odbył się tego samego dnia w godzinach wieczornych w sali widowiskowej CK Muza.

W części oficjalnej wernisażu, przy ciasteczkach i symbolicznej lampce wina, goście i artyści dyskutowali na temat co-

raz bardziej rozwijającej się kultury w Zagłębiu Miedziowym. Dyskutowali podziwiając jednocześnie piękno wystawy zaprezentowanej przez Lubińskie Stowarzyszenie Twórców Kultury, czczącej pamięć naszej wspaniałej poetki i noblistki Wisławy Szymborskiej w 100 rocznicę jej urodzin.

Według opinii administratora galerii, w której wystawione są prace konkursowe, w ciągu 2 tygodni odwiedziło ją już ponad tysiąc osób, a prezentacja będzie trwała do 22 grudnia 2023 r. Cieszy nas fakt, że otrzymaliśmy propozycję zaprezentowania wyżej omawianej wystawy w Galerii ARS ET HISTORIA w Centrum Kulturalno-Bibliotecznym w Bolkowiu na Dolnym Śląsku.

Wiesław Radojewski

Wieczór autorski Marka Wawrzkiewicza

W środę 6 grudnia 2023 roku w Domu Literatury w Warszawie odbyło się wyjątkowe spotkanie literackie poety Marka Wawrzkiewicza – Prezesa Związku Literatów Polskich.

Wieczór autorski połączony był z promocją wydanych w ostatnim czasie dwóch tomów poetyckich „Pierwsze i ostatnie” i „Po słowie” oraz książki prozatorskiej „Nie minęło”.

Spotkanie poprowadził Andrzej Żor. O autorze i jego twórczości mówił wydawca dwóch książek poetyckich Adam Marszałek. O książkach merytorycznie wypowiedzieli się krytycy: Andrzej Walter oraz Andrzej Dębowski, będący jednocześnie wydawcą książki „Nie minęło”. Wiersze poety i fragmenty prozy zaprezentował aktor Robert Gonera.

To niecodzienne wydarzenie przyciągnęło licznie pisarzy, znawców literatury, jak i innych miłośników twórczości znakomitego poety, jakim jest Marek Wawrzkievicz. Aula Domu Literatury wypełniona była po brzegi.

Relację wideo ze spotkania możemy obejrzeć na YouTube.

ZM

fol. Monika Szymczakowska

Być poetą

A co to znaczy?
Znaczy: nosić w sobie wiersz
Albo zamiar wiersza –
Nadzieję, że się spełni.

Nieś ciężar, który
Nic nie ważąc,
Przecież jest.

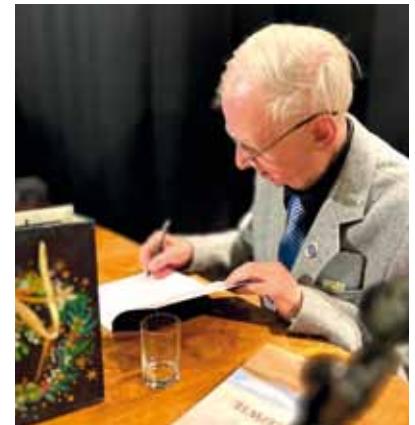
Łowić słowa, które
Jeszcze nie istnieją
I może ich nigdy nie będzie.

Mieć żarliwą wiarę
Pełną zwątpień.

Nie mieć pewności
Ale przeczuwać – to
Tak samo ważne.

Zachwycać się,
Co najwyżej w połowie.

Ufać, że ktoś zawoła,
Choć prawie nikt nie woła.



Marek Wawrzkievicz



Maj, 2023



Od lewej: Andrzej Walter, Andrzej Dębowski, Marek Wawrzkievicz, Andrzej Żor, Adam Marszałek

Finale Konkursu Literackiego „Ikarowe Strofy” – 2023

W dniu 1 grudnia 2023 roku w sali widowiskowej Klubu Dowództwa Generalnego Rodzajów Sił Zbrojnych w Warszawie, odbyła się Gala finałowa XXX Jubileuszowego Konkursu Literackiego „IKAROWE STROFY” 2023. Jak co roku uroczystość zainaugurowano hymnem konkursowym – „Wikariatka z Księdzem Janem”^{*} w wykonaniu Bożenny Szkieli.

Kierownik Klubu DGRSZ ppłk Sławomir Borychowski uroczystie otworzył Galę i przywitał laureatów oraz zaproszonych gości. Po kilku latach nieobecności, na finał, przybył jeden z głównych pomysłodawców i pierwszy koordynator konkursu Ryszard Szaran – obecnie od kilku lat, koordynatorem konkursu jest Piotr Golla.

Odczytano protokół i wręczono laureatom statuetki „Ikar”, dyplomy oraz upominki.

Jury w składzie: Andrzej Zaniewski – przewodniczący, Jan Zdzisław Brudnicki i Paweł Soroka – członkowie, przyznało następujące nagrody:

W kategorii młodzież do 16 lat

PROZA

- nagroda I stopnia – Kamila Kmita
- nagroda II stopnia – Patrycja Dec
- nagroda III stopnia – Stanisław Ogłodek.
- wyróżnienia – Maja Muździńska, Helena Bogucka i Grzegorz Roda

POEZJA

- nagroda I stopnia – Grzegorz Sobkiewicz
- wyróżnienie – Oliwia Orzel i Martyna Pasek

W kategorii dorośli

PROZA

- I nagroda – Piotr Szewczyk
- II nagroda – Michał Gryta
- III nagroda – Anna Błachucka
- wyróżnienia – Anna Kokot-Nowak i Robert Barkowski

POEZJA

- I nagroda – Iwona Świerkula
- II nagroda – Piotr Zemanek
- III nagroda – Tadeusz Dejnecki
- wyróżnienia – Anna Czartoszewska, Hanna Wasiak i Magdalena Sadowska

Przewodniczący Jury Andrzej Zaniewski ze wzruszeniem podkreślił, iż od samego początku zasiada w jury konkursu i przyznał, że z roku na rok utwory nadsyłane na konkurs, są na coraz wyż-



Wystąpienie Pawła Soroki



Laureaci, Jurorzy i Organizatorzy Konkursu Literackiego „Ikarowe Strofy”

szym poziomie. Po czym dodał, że po przeczytaniu setek utworów konkursowych, może stwierdzić, że polska literatura, może być spokojna o przyszłych twórców słowa pisanego.

Po wystąpieniu przewodniczącego, juror Paweł Soroka przedstawił swoją opinię o tegorocznym konkursie i odniósł się do treści wybranych nagrodzonych utworów:

Napłynęło dużo dojrzałych pod względem formy i umiejętności wyrażania losów ludzkich i psychologii bohaterów opowiadań. Uwagę jurorów zwróciły zwłaszcza opowiadania napisane przez autorów w wieku do 16 lat, które mimo ich młodego wieku w większości świadczyły o dobrym opanowaniu warsztatu literackiego i sporej umiejętności opisywania losów ludzkich, jak również wydarzeń historycznych. Pod tym względem „Ikarowe Strofy” wyróżniają się na tle innych ogólnopolskich konkursów literackich. Tak jak w latach poprzednich wyrównany poziom wśród najlepszych utworów prozatorskich postawił jurorów w trudnym położeniu, ponieważ opowiadań zasługujących na nagrody i wyróżnienie było znacznie więcej. Także nade-

ślane na konkurs zestawy wierszy w większości prezentowały dobry poziom oraz bogactwo wyobraźni i poetyckich obrazów.

Jak co roku, tematyka utworów poetyckich i prozatorskich nadesłanych na konkurs była bardzo bogata i różnorodna, co wynikało z tego, że konkurs nie jest tematyczny. Mimo to w pracach konkursowych mocno obecna była tematyka poświęcona II wojnie światowej, sugestywnie przedstawiająca jej grozę i wynikające z niej ludzkie dramaty, w tym rodzinne, ale zdarzyły się także opowiadania poświęcone wydarzeniom wojennym z odległej przeszłości; na przykład z okresu panowania Bolesława Chrobrego. Nie zabrakło utworów poświęconych tematyce lotniczej. Obecna także była, zarówno w prozie jak i w poezji, tematyka związana z obecną wojną na Ukrainie. Zdarzyły się ponadto opowiadania mieszczące się w gatunku science-fiction.

W grupie wiekowej powyżej 16 lat W kategorii prozy

I nagrodą otrzymało dojrzałe pod względem formy opowiadanie **Piotra Szewczyka** „Dedał mimo woli”. Jego

bohaterem jest Polak przebywający na emigracji w Melbourne, od wczesnego dzieciństwa pasjonujący się lotnictwem. Po wyjściu z restauracji przypadkowo trafia na wystawę z okazji „Dni Etiopii”. Zwiedzając wystawę, dużo dowiaduje się o jednym z najuboższych krajów świata, pozbawionym dostępu do morza, będącym inspiracją dla szeregu artystów. Wśród nich był jeden z najwybitniejszych współczesnych ikono-pisarzy Jerzy Nowosielski. Na terenie Etiopii według legendy zamieszkiwał mityczny Dedal. Po zwiedzeniu wystawy bohater opowiadania natknął się na pomniejszoną, skierowaną dziobem w pozycję wznoszącej atrapę samolotu pasażerskiego Boeing 737 MAX 8 w barwach etiopskich. Okazało się, że przed przybyciem do Australii, jako projektant systemów lotniczych pracował on przy produkcji tych samolotów. Gdy ją dotknął, atrapa obróciła się dziobem do dołu i roztrzaskała się. Kiedy sprawca wrócił do domu, w telewizji nadano komunikat, że właśnie taki typ samolotu w barwach Etiopii rozbił się. Wszystko to wyjaśnia tytuł opowiadania, w którym autor zręcznie połączył kilka wątków kulturowych i technicznych rozgrywających się w różnym czasie.

II nagrodę jury przyznało **Michałowi Grycie** za opowiadanie „Służba Ikar”. Ukazana w nim została przyjaźń między psem a żołnierzem o imieniu Darek, stojącym na straży polskiej granicy z Białorusią. Będący jeszcze szczeniakiem pies, którego nazwano „Ikar”, kilka razy przekroczył przemokniętą białoruską granicę i był karmiony przez polskiego żołnierza. I w ten sposób nawiązała się między nimi głęboka więź, która spowodowała, że ten niezmiernie ruchliwy, o niespożytych siłach pies – mimo że w polskiej jednostce obowiązywał bezwzględny zakaz trzymania zwierząt – za zgodą dowódcy w niej zamieszkał, stając się jej niezbędnym elementem. Gdy jednak dotychczasowy dowódca został oddelegowany do innej jednostki, jego następcę polecił przekazać psa do schroniska, w konsekwencji czego Darek postanowił odejść ze służby. Sytuacja zmieniła się w wyniku incydentu na granicy, kiedy to kilkuset osób podjęło próbę przedarcia się na polską stronę granicy. Napastnicy próbowali obalić na ziemię nowego dowódcę polskiej jednostki. Z opresji wybałił go pies „Ikar”, który zaatakował agresywnych migrantów. To spowodowało, że nowy dowódca zmienił zdanie i pozwoleń Darkowi oraz „Ikarowi” wrócić na służbę.

W grupie wiekowej do 16 lat**W kategorii prozy**

Jury przyznało **I nagrodę Kamili Kmita** za opowiadanie „Niezuważone”. Jest to wzruszająca historia młodej samobójczyni Oli Elizejskiej i Mileny – sprzątaczkę w szkole podstawowej. Pani Milena na prośbę nauczycielki historii poprowadziła w jej zastępstwie zajęcia, polegające na opisanu najważniejszego wydarzenia w historii Polski. Autorka jednej z prac nie wybrała żadnej daty, ponieważ uważała, że każda z nich jest ważna. Autorką tej pracy była Ola Elizejska. Swoją opinię uzasadniła bardzo filozoficznie. Jednocześnie wyznała, że rodzice już nigdy jej nie pokochają i żeby w końcu przestali się kłócić. Wkrótce potem Ola popełniła samobójstwo, a list pożegnalny pozostawiła w składziku na miotły. Znalazły się w nim między innymi życzliwe słowa skierowane do Pani Mileny za to, że dzięki wcześniej przeprowadzonej szczerzej rozmowie uratowała ją przed śmiercią z poczucia samotności.

II nagrodę otrzymała **Patrycja Dec** za opowiadanie „Głusza cierpień”. Jest ono nie tylko wartościowe pod względem walorów literackich, ale jednocześnie bardzo ciekawe z uwagi na treść i opisane sytuacje. W tym opowiadaniu przedstawione zostały tragiczne losy zaprzyjaźnionych Tadka i Romka, przebywających w zniszczonym, pełnym ruin rejonie, gdzie toczą się walki zbrojne. W rozmowach ze sobą stopniowo odkrywają oni swoje zainteresowania i swoją przeszłość, także tę niechlubną, co zwłaszcza dotyczy Romka, który niechcący przyczynił się do śmierci swojego ojca, zresztą alkoholika. Epilog tego utworu jest pesymistyczny – obaj zginęli zastrzeleni przez tubylców.

W kategorii poezji

W kategorii poezji Jury przyznało tylko **I nagrodę**, którą otrzymał **Grzegorz Sobkiewicz** za zestaw wierszy. Są to dojrzałe utwory pod względem formy, trafnie wyrażające życiowe prawdy. Wzruszają zwłaszcza dwa wiersze poświęcone ukochanej babci. A wiersz „Być świadectwem” świetnie wyraża wartość pokoju i potrzebę dążenia do niego.

Po nagrodzeniu laureatów i wystąpieniu Jurorów, Piotr Golla ze zespołem, zaprezentował spektakl poetycko-muzyczny. Fragmenty nagrodzonych utworów przeczytał aktor Andrzej Ozga.

Na zakończenie Gali zaprezentowano almanach „Muśnięte słowem”, będący pokłosiem ubiegłorocznego XXIX Konkursu Literackiego „IKAROWE STROFY”.

Z każdym rokiem „IKAROWE STROFY” cieszą się coraz większą popularnością, nie tylko w środowisku literackim.

*słowa: Maria Rytelska, muzyka: Piotr Golla

**Krystyna Rejniak
Paweł Soroka**

Latawiec „Tarcza obronna Króla Bolesława Chrobrego” zawisł na szczycie wieży zegarowej katedry gnieźnieńskiej



Latawiec należy do najstarszych znanych przyrządów latających, cięższych od powietrza. Ojczyzną latawca są bezspornie Chiny. Z zachowanych dokumentów, rysunków i przekazanych przez wieki legend wynika, że latawce znane były w Chinach około 2000 lat p.n.e. W każdym razie z tego okresu pochodzą pierwsze konkretne informacje. W pierwszym tysiącleciu naszej ery latawiec rzadziej pojawiał się na placach zabaw, a częściej na polach walki. Dopiero za panowania dynastii Sung (lata 960-1126 n.e.) puszczano latawce po prostu dla przyjemności, czyli jak powiedzielibyśmy dzisiaj – dla sportu. W Chinach powstała wtedy tradycja „Dnia Latawca” obchodzonego 9 dnia każdego dziewiątego miesiąca roku.

Z powodzeniem tę tradycję od lat kontynuuje Miejski Ośrodek Kultury im. Klemensa Waberskiego wspólnie z Gnieźnieńskim Stowarzyszeniem Sportów Lotniczych im. Ludwika Szajdy.

Przy pięknej jesiennej wietrznej pogodzie, 30 września 2023 roku, na Placu św. Wojciecha zebrali się miłośnicy lotniczej imprezy „Dzień Latawca i Święto Pieczonego Ziemniaka”, by oddać się urokowi zmysłowych, bajecznie kolorowych, różnorodnie kształtnych aerodyn.

W podstawowej klasyfikacji statków powietrznych, ustalonej przez Polskie Normy, latawcem jest aerodyna, statek powietrzny cięższy od powietrza, bez napędu silnikowego, tylko na uwięzi dzięki działającej na niego sile aerodynamicznej.

Uwagę uczestników tegorocznej edycji święta przykuwał efektowny latawiec o obrysie kołowym, kształtem nawiązującym do tarczy obronnej Króla Bolesława. Płaszczyzna jego była odpowiednio uformowana, nadając profil aerodynamiczny wklęsło-wypukły o średni-



cy 1200 mm, umożliwiający uzyskanie dużej siły nośnej, a tym samym stabilny wysoki lot konstrukcji. Na jego wypukłej stronie czaszy namalowane zostało popiersie pierwszego Króla Polski Bolesława Chrobrego z atrybutem władzy królewskiej – Włócznią św. Maurycego – z jednoznaczny napisem na obwodzie: Gniezno – Pierwsza Stolica Polski. Dodatkowe pomocnicze płaszczyzny nośne latawca udekorowane zostały logo zbliżającej się 1000. rocznicy koronacji pierwszego króla Polski – Gniezno 2025, symboliczną koroną i herbem miasta.

Jakże to wszystko wspaniale prezentowało się na wysokim pułapie lotu tego latawca na tle Gnieźnieńskiej Katedry pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, w blasku zachodzącego jesiennego słońca.

I wtedy zdarzyła się niezwykła, niewytłumaczalna rzecz. Latawiec nagle zaczął „holendrować”, raptownie tracił wysokość lotu, schodził z dotychczasowego wysokiego pułapu i w konsekwencji z niewytłumaczalnych przyczyn łagodnie osiadł na południowej górnej części wieży zegarowej katedry czaszą zwróconą w stronę rynku.

Internauci prześcigali się w komentarzach i domysłach: czy to przypadek, przesłanie, symbolika, a może tak po prostu zwykły zbieg okoliczności. A może wszystkiego po trochu. Każdy mógł całe to zjawisko interpretować na swój sposób.



I na tym polega między innymi barwność kultury tego prastarego grodu.

Jedno jest niewątpliwe. W swojej wielowiekowej historii Matka wszystkich polskich kościołów, Gnieźnieńska Katedra, będąca świadkiem wielu historycznych wydarzeń, jeszcze tego nie widziała.

Latawiec „Tarczę obronną Króla Bolesława Chrobrego” w tym niezwykłym locie pilotował uczeń klasy 5c Szkoły Podstawowej nr 3 im. św. Wojciecha – Antek Cyprych, który całość skomentował krótko: „Chrobry wrócił na swoje miejsce”. I to on w kategorii latawców płaskich zdobył okazały puchar za zajęcie I miejsca w zawodach, wręczony przez dyrektora MOK p. Dariusza Pilaka. Współautorami sukcesu Antoniego byli jego dziadkowie Anna Cyprych (malarstwo) i Krzysztof Borowiak (konstrukcja).

Tak to historia z teraźniejszością wspólnie zataczają krąg, przekazując tradycję następnemu pokoleniu.

Krzysztof Borowiak

Majka Maria Żywicka-Luckner

W cieniu afery. Dzienniki więzienne

fragmenty

03.07.2011

Zdecydowałam się na przepisywanie dziennika, który powstawał w AŚ na Beskidzkiej w Łodzi. Pada deszcz, jest ponuro.

– Dam radę!

Kartki z notatnika A4 w kratkę luźno rozrzucone, list od Anety, Zdzisia, moje niedokończone listy, „Własnym Głosem” nr 77, wyrwane kartki ze „Zwierciadła” z artykułem *Pani i Pani Eliot*, notatniki z wierszami, słówka niemieckie, kilka jadalospisów śledczych i ani śladu początku dziennika. Niezapisane kartki, niedokończone pisma sądowe. Szukam dalej. Wciąż nie mam pierwszej strony. Po przepisaniu trzeciej odnajduję tę pierwszą obok komputera.

Cały czas tam leżała...

05.10.2009, poniedziałek

Szosta dwadzieścia pięć.

– Niech ktoś uciszy te cholerne psy! – Wściekła wytaczam się z sypialni. Gosia ubrana do wyjścia próbuje uspokoić psy.

– Mamo, panowie do ciebie.

Kilku funkcjonariuszy i dziewczyna szczupła, drobna. Idzie za mną do sypialni. Ubieram się przy uchylonych drzwiach. Cholera, nie chciało mi się wczoraj posprzątać – bałagan!

Wstyd!

– Pani ma w komputerze artykuły medyczne i wierszyki. Co z tym robimy?

– Zostaw!

Rozmowy, żarty aż do samej Łodzi. W Skierniewicach lekarz sądowy ma wydać opinię, czy mogę być konwojowana i przebywać w areszcie. Gdy przez chwilę pozostajemy sami, wypytuje, co się stało.

– Głośna sprawa R.

Kiwa głową z niedowierzaniem. Czekamy na dzielniku prokuratury. Czekamy w samochodzie. W końcu prokurator! – czyta zarzuty.

– Boże, w takiej sprawie?! Gdyby to była prawda, zesłałabym się ze strachu! Muszę się pilnować, żeby głośno tak wulgarnie nie mówić. Nie słucham dalszych zarzutów. To jakiś absurd!

– Czy mam jeszcze pociąg do Warszawy?

– Wnioskuje o areszt tymczasowy – pada od prokuratora.

– Co to znaczy?

Wiozą mnie do aresztu policyjnego. Rewizja osobista. Funkcjonariuszka wydaje się również speszona. To ściąganie spodni!

Idę do celi jednoosobowej. Dostaję dwa koce i pościel – mam zrobić sobie łóżko na betonowej wylewce podobnej do sarkofagu. Robię. Gdzieś już widziałam takie koce? Już wiem, w leżakowni dla bezdomnych na warszawskiej Pradze. Trzask ryglowanych drzwi. Wysooko okno. W oknie szyba mleczna i kraty. Coś się dzieje z moją głową. Czuje się tak, jak wtedy, gdy...

Boże, nie chcę się tak czuć. Oddychaj! Wytrzymaj! Przecież jesteś do niego podobna. Osiwiał przez jedną noc, ale wytrzymał!

Czerwony guzik! Gdzie ten czerwony guzik?!

– Nie, pogotowie tu nic nie pomoże. Pani musi sama. Ale niech pani dzwoni, jak będzie gorzej.

Boże, Kasia mi już nigdy nie uwierzy – obiecywałam jej, że to nie wraca!

– Poproszę wody.

Nie ma. Chyba że z kibla, ale nie ma kubka. O, tu jest, plastikowy, używany. Znowu trzask ryglowanych drzwi. Nie mogę przypomnieć sobie modlitwy... *Zdro-*

waś Mario... Nie zwariować! Nie zwariować! Kilka guzików po lewej stronie drzwi – czerwony guzik!

– Zostawię pani światło.

Skulić się, skulić, jeszcze bardziej skulić. Nie zdejmować butów, pozostać w całości.

W górę okno. Z mleczną twarzą Boga?!

06.10.2009, wtorek

Przez mleczną szybę prześwit dnia. Poranna toaleta. Ręcznik-ścierka na podłodze, jeden na całe piętro. Ostatnie chusteczki higieniczne. Toaleta długo, wolno, oby jak najdłużej. Jeszcze raz to samo. Tu są westernowe drzwiczki – tych się nie rygluje. Słodka herbata i nareszcie kubek. Cęła dziesięć i pół stopy mojej na trzynaście i pół stopy mojej. Spacer w tą i z powrotem – dziesięć i pół na trzynaście i pół stopy. Potworny ból za mostkiem, łapie za żuchwę. Nie, niemożliwe, to nie zawał!

– Woda! Wody! Czerwony guzik!

Czemu nikt nie otwiera?! Uspokój się, mówił o jakimś zmianie.

– Wody, jeden kubek! Jeden czerwony guzik!

Jest lepiej. Jest czerwony guzik! Jest woda!

– Tylko woda?

– Nie, nie będę jadła obiadu. Boję się.

– Przyjechali po panią.

Jedziemy do sądu. Czekamy w piwnicach, w końcu wchodzimy na salę.

– No widzi pani, nie udało się! Pani sędzia też się przychyliła do aresztu – tyle prokurator.

Areszt tymczasowy, bo istnieje obawa mataczenia. Co to za słowo?

– Powraca pani na dołek.

Powracam na dołek? Zaczynam uczyć się nowych wyrazów. Funkcjonariuszka ta sama, przynosi mi swoją prywatną prasę. Tym razem cęła niedaleko dyżurki. Słyszę rozmowy. Jest światło. Jest lepiej.

[...]

24.12.2009, czwartek

Na śniadanie powidła i chleb. Na obiad śledź, cebula i ziemniaki. Ma być suta wigilijna kolacja. Osiemnasta trzecieści – długi stół z trzech stolików przykryty nowym prześcieradłem prosto z magazynu.

Na stole karp w galarecie, surówki, śledź, pierogi, ciasta nadesłane z rodzinnych domów i jedzenie serwowane przez AŚ: zupa rybna, pierogi, śledź, groch z kapustą. Czekamy na R., która kalifikatoruje. K. samotnie przy swoim codziennym stoliku.

Ogólne życzenia dobrych, zdrowych świąt. Ktoś wypowiada głośno, że nie łamie się opłatkiem, bo takie ma zasady. Ktoś inny, że w takim miejscu nie wolno! Zabobon? Rozwiązuje to trochę problem samotnej wigilijnej kolacji K. Ale czy na pewno? G. podrzuca K. co lepsze kawałki z wigilijnego stołu. Boję się patrzeć w kierunku K. siedzącej samotnie i coraz bardziej mam ochotę na siebie napluć!

Oddziałowa informuje, że jesteśmy jedyną cęłą, gdzie stół zastawiony wigilijnie i nie ryczymy gromadnie. Nie ryczymy, tylko film taki wzruszający, tylko ten telewizorek tak łzawi. Czy u wszystkich zdążyłam być? Zasypiam po dwóch tabletkach Hydro.

25.12.2009, piątek

Śnił mi się dziadek Józef – taki dobry sen. Kąpiel. Prezent świąteczny oddziałowej. Zadziwiona, że żadna z nas nie rezygnuje. Stół ciągle nakryty – prześcieradło jeszcze niepoprzedzone. Zachwyca schab po warszawsku, smalec, karp w galarecie, smakuje śledź.

Wracamy z kąpeli. Na korytarzu życzenia dla dziewcząt z grupy drugiej – idą na karny do świetlicy. Lekka bura od oddziałowej.

– Nie wolno się kontaktować! Poza tym – kamery!

Wciąż świątecznie. Białe prześcieradło, zielone plastikowe talerze, każdy podpisany naszymi imionami lakierem do paznokci. Zielone plastikowe łyżki, serwetki świąteczne. Trzy rodzaje pierogów, kapusta, śledzie, kotlety, wątróbka, schab po warszawsku, smalec, ryba faszerowana, ciasto. Każda potrawa to jakaś rodzina i myśl, że tam gdzieś...

Niespodziewanie zaproszenie na mszę. Pierwsza od trzech miesięcy! Nie wszystkie idą, tak jak nie wszystkie dzielą się opłatkiem. Szanuję te decyzje. Kaplica maleńka z dużym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej pomiędzy dwoma zakratowanymi oknami, na szybach symbole chrześcijaństwa. Dwa rzędy krzeseł na dwanaście osób, akurat tyle nas jest. Droga krzyżowa namalowana najprawdopodobniej przez więźnia. Przypowieść o Chrystusie i Zachariaszu. Zachariaszu zejdź, wybieram się do domu twego. Możemy przystąpić do komunii, jeżeli nie mamy ciężkiego grzechu, mówi ksiądz. A przecież każde z dziesięciu przykazań jest jednakowo ważne. Dziewczyny nie podzielają tego poglądu. Ksiądz mówi o trudnościach spotkań z nami, że on chce, ale nie wychodzi. My też chcemy. Wychowawca też zapewniał, że chce.

Wszyscy chcą, a nie wychodzi?

26.12.2009, sobota

Tablo z wnukami wisi nad moją pryczą. Dziewczyny twierdzą, że Ala to wykapaną babcią Majka. Po ciuchtku kończę kolędę – czy pokażę ją dziewczynom? Piszę ją dla siebie.

Kolęda 2009/2010

*tam gdzie nas nie ma sypie śnieg
biały jak obrus w ten jeden dzień
świeczki migocą pełno wzruszeń
opłatek w palcach kruszy się – lulajże
tu trzech królów gubią ślad
dziecię się rodzi pośród nas
gołębie pióro jest obrusem
talerz z plastiku ocieka z łez – lulajże
tam gdzie nas nie ma biegną sny
w puchowym żłóbku dziecię śpi
i cicho dzwonią dzwonki u sań
niech nie dopadnie Cię zły sen – lulajże
tu zapach siana w każdej z nas
ciepło ci będzie pomimo krat
to nasze dłonie Cię otulą
czułą koszulką – lulajże – lulajże*

25 Hydro i 25 Hydro.

27.12.2009, niedziela

Wstałam tylko na apel i do łóżka. Boli mnie brzuch, jestem cała obrzęknięta. To wczorajsze przesadne jedzenie. Jeszcze tylko dwa dni i dowiem się, czy zostaję na następne trzy miesiące.

Ania z Zielonego wzgórza – oglądamy.

Boję się o swoją psychikę – nie chcę się tak fatalnie czuć. W czym mogę zaszkodzić w prowadzeniu śledztwa? O co chodzi prokuratorowi? W czym mam mataczyć? A może chce mnie psychicznie zdołować? Jedzenie, spanie, mycie, czesanie, czytanie, pisanie i ta sama ilość kroków, w tym samym obszarze – jak długo tak można? Boję się następnych miesięcy. Nie dam rady psychicznie. Już siebie nie poznaję.

Czy tak się umiera?

28.12.2009, poniedziałek

W magazynie pięć kolejnych książek przywiezionych przez rodzinę. Jest Herbert, jest „Odra”, Żywoty muz, jest Herta Müller. Jest czym zaprzętać głowę, by nie myśleć o jutrze.

– Jaka tu resocjalizacja, jak tu się dowiaduję, jak zrobić wała i nie wpaść.

– Siedzi się nie za ilość, ale za sam czyn – więc robić mądrze na dużą forsz!

– Nie mam forsy.

– Możesz pracować u mnie. Ja mam.

– Majka to nie, bo jakaś ona inna.

Nowa na celi, blondynka z Krakowa. Sankcja na dwa tygodnie. Ścigana listem gończym. Zadziwiona, że tylko jedna rolka papieru na miesiąc. Tu łatwiej podzielić się jedzeniem niż papierem toaletowym. Nowa jest osobą palącą, ale oddziałowa mówi, że nie nie robi, bo podała się jako osoba niepaląca. A nasza cela jest taka jedyna. Robię nowej herbatę.

– Majka, nie baw się w sponsora.

Nowa pyta o cukier. Nie mam, nie słodzę. K. ma, ale nie słyszy pytania. Prawie dwa lata w areszcie czegoś ją nauczyło. Wracam do pisania, znowu kulę się nad kartką, nie narażam się i nie muszę czuć się jak na widok zębrzących. Dać czy nie dać na tacę?... Niech już będzie jutro!

Wydarzenie! Nowa zasrała sedes, podłogę, ściany.

– Jakim cudem aż tyle?!

– Ma kutasa?!

Chcę do domu!

Nie biorę Hydro, biorę książki i do łóżka. Żeby tylko nie zasnąć przed różańcem!

List od Zdzisia. Pisze cudownie. Wychodzą jego *Poematy*. Mam nadzieję, że Eli zdrowy, a wieczór Bochenka udany. Wszystko, co było zaplanowane – toczy się. No, nie wszystko. Mam nadzieję, że u Zosi dobrze, a Krysia po udanej operacji. Jutro, jutro, tak ważne dla mnie jutro.

Tu nie ma jutra!

29.12.2009, wtorek

Jest dzisiaj. A w nocy sen: ksiądz, larwy, wizyty domowe u pacjentów. Z samego rana kawa i czekanie na śniadanie. Kasza manna. Trzymam się z dala od szafki z herbatą.

– Ona, jak wszystkie inne, przyjdzie na chwilę i sobie pójdzie, my zostajemy na dłużej, nie możemy tak wszystkich karmić, a poza tym jest tutejsza herbata – niech taką pije!

Jednak jestem tchórzem? Czuje się podle, jak w pamiętny wigilijny wieczór. Czytam Żywoty muz o Dali, Yoko. Sięgam po Herberta.

Masaż twarzy.

Trzynasta trzydziści – zapewne decyzja zapadła. Ty wiesz, co dla mnie najlepsze.

Wszystko wskazuje, że zostaję na następne trzy miesiące.

Może jutro widzenie?

Brak wiadomości choćby od wychowawcy jest wskazaniem na to, że zostaję. Muszę napisać do Ali o rozwiązaniu konkursu poetyckiego – ludzie czekają.

Kolejny wiersz napisany. Można się zatracić w pisaniu? Bez realizacji prozaicznych potrzeb, jakimi są najbardziej banalne rozmowy z drugim człowiekiem, poezja traci sens. Jak białe bez czarnego. Jak sen bez czuwania.

30.12.2009, środa

W nocy wiersz:

wigilijna rozmowa z ojcem

*jeszcze ciepło z pieca za ostatnim chlebem
pachnie naftą z lampy
i jabłkami
doczekały zimy jak twoje ślady
ruchu moich rąk w odśnieżaniu
drogi przed trzema królami*

*za kufrem strachy – otwiera je diabeł
wyliniały anioł odprawia herody
w pusty obszar dębowego stołu
za daleko zaszałam
w zamięć
białego obrusa*

Nad ranem sen: gabinet, na biurku pełno bursztynów. Naprzeciwko siedzi Jurek. Jola pyta, czy na pewno mam uchyloną sankcję i jak teraz ma pisać procedury. Jurek odpowiada, że na pewno. A procedury wykonuje się tak, jak on to robi – i stawia podpis w kolejnych rubrykach zeszytu. Czy to proroczy sen?

Uruchamiamy produkcję znaczków – recyding. Weszłam w ten nielegalny proceder bez mydła, chociaż mydło odgrywa tu główną rolę.

Przeżywamy szok. A4, studentka pedagogiki, za przejazd z biletem ulgowym bez ważnej legitymacji studenckiej w naszej celi! Zatrzymana w przeddzień wigilii.

– Nie zgłosiła się do prokuratora?

– Posługiwała się fałszywymi dokumentami?

Za kilka dni będzie przesłuchiwana przez prokuratora. Małutka, drobniutka, siedziała w Warszawie, w rozdzielni w Piotrkowie Trybunalskim, a następnie trafiła do nas.

– Boże, co się w tym naszym państwie dzieje!

Przepraszamy dziewczynę, ale nie możemy powstrzymać śmiechu – paradoksalnego śmiechu i robimy wszystko, by przestała płakać.

Jak odmiennie odbieramy A4! Od razu herbata, przytulanie. B., która ma fobię zarazkową, oddaje A4 swój koc, bluzkę do spania. Ciągłe myślenie o śnie, który był taki realistyczny, i te cyfry dziewięćdziesiąt, siedemdziesiąt pięć, i podpisy Jurka.

Co będę czuła, gdy nie wyjdę? Co będę czuła, gdy wyjdę?

Chyba nie do końca prawidłowo odmawiam różaniec. Ale stoję przed kapliczką, moją kapliczką – oświetloną świeczkami, które codziennie zapalam.

Przyjść po mnie, zabierz mnie stąd, proszę!

31.12.2009, czwartek

Zupa mleczna, kawa. Dziewczyny dyskutują przy śniadaniu, jak bardzo piękna i nieszczęśliwa musiała być Marylin.

Pieczemy ciasta: jedno ciasto z kakao, drugie z jabłkiem. R. miała zakupić, jak zwykle, pięć kilogramów ciasta.

– Dupy nam rosną i tyle.

Gimnastyka. Prowadzi ją A1 (Holandia) z G. (Polska) i K4 (Łódź). B. robi swoją gimnastykę – indywidualną.

– Pół roku to za dużo, jak one to wytrzymują.

– Mówisz o seksie?

– Nie o walce z głową.

– Coś mi siedzi na głowie!

Piętnasta – jednak zostaje! Spacer. Pada śnieg, jakby nie ubył zimy, jakby nie się nie stało.

Mała awanturka urasta do wielkiego problemu. Ktoś woli film, ktoś inny muzykę, a telewizorek jeden i niepodzielny. Nikt nie przebiera w słowach. Nie czuję się z tym komfortowo.

Bronię się, udaję, że słucham muzyki, że rozwiązuję sudoku – i jakoś samo się płacze.

Co chwilę ktoś inny udaje, że jest dobrze.

Sylwester 2009/2010. Czy Jurek został w domu tylko z psami, czy ktoś do niego przyszedł? Jak się bawią?

Nie wiem, czy będę umiała sobie cokolwiek życzyć, gdy wybiję ta zaczarowana godzina. Mimo wielu przyjaźni człowiek pozostaje sam, sam musi rozwiązać swój problem, godzić się lub nie z niesprawiedliwością, buntować się wewnątrz. Sklejać tę głowę na nowo.

Jak można uwierzyć, że cierpią ci, których Bóg umiłował? Próbuje słuchać muzyki.

A jednak o dwudziestej drugiej gasną światła! Dziwnie, jak można tu zauważyć, że dzieje się Nowy Rok? Za chwilę północ.

Myślę o Was, kochani, i tak się boję, że kogoś pomnę w tych wspomnieniach. Czy moje dziesięć palców jest w stanie was wszystkich utulić? Dobrze, że jednak

nie ma światła. Oglądamy na przemian to Łódź, to Warszawę...

R. wyzywa, by świętować. Piszę po ciemku. A1 pali papierosa w oknie.

Dokąd doprowadzi ten 2010?

01.01.2010, piątek

Nowy Rok. Dopiero po dwudziestej drugiej zasie dam do pisania. Piszę przy latarni, która świeci w oknie przez mleczną pleksi. Ten pierwszy dzień nowego roku niczym się nie różni. Piątek, a więc kąpiel – jedna z dwóch cotygodniowych. Po kąpielach kipiś.

Obiad wrócił już do normy, a więc ten sam kotlet mielony z mięsa i chleba. Mamy jeszcze domowe zapyasy. Smalec już się jednak skończył dawno – był pyszny. Dzięki, Grażynko!

B. ma natchnienie, poszła pisać do kibla wiersz miłosny. Wyszła całkiem zęcznie.

Dziewczyny oglądają film. K4 śpi po intensywnych ćwiczeniach z butelkami Cisowianki.

Ćwiczymy od dwóch dni pod dyktando A1.

Wyciszyć głowy i będzie dobrze – jeszcze wytrzymać. Po ciemku rozwiązywanie sudoku.

Tabletka jeszcze nie działa.

Jak zwykle wzruszający i pełen miłości list od Zdzisia Łączkowskiego:

*Wiem, że nie tracisz nadziei na sprawiedliwość.
Wiem, że zwyciężysz, bo godność i wiara w człowieka i niesiona pomoc człowiekowi w „biedzie” – była i jest dla Ciebie pięknym, ludzkim darem. Zawsze byłeś z człowiekiem. I tego nikt nie może w Tobie przekreślić!...*

[...]

09.03.2010, wtorek

Od rana krzątania. G. i A1 jadą do sądu. Na dyżurze oddziałowa, która podpadła dziewczynom. Planowanie zemsty może być słodkie. Nawet M. to potwierdza.

Świeci słońce. Poranny spacer. Jest piękna pogoda, a ja wyciszona po Hydro. Wracamy na obiad. Po obiedzie maluję.

– Pani Luckner – słyszę.

Podchodzę do oddziałowej, przeczuwam coś urzędowego.

– Tylko proszę spokojnie – mówię.

Pytam bardziej oczami, niż w ogóle pytam. Odpowiada kiwnięciem głowy.

– Tak, wychodzi pani.

Dziewczyny szaleją, dołączam do nich, ale nie bardzo kojarzę. Praktycznie one mnie pakują. Listy – zapamiętać, co, kto i dla kogo. Radość i łzy.

Na bramie mówią, że rodzina już czeka. Ciągnę za sobą cztery toboły. Za bramą nie widzę nikogo z moich, nie widzę zielonego samochodu.

Na parkingu... wychowawca! To najgorsze, co mogło mnie spotkać: wychowawca jest świadkiem, że nikt na mnie nie czeka!

Dostrzegam zielony samochód. Stawiam obok niego toboły i pokazuję wychowawcy, że przynależę do tego samochodu.

Dziewczyny kawały nie oglądać się na areszt.

A gdzie ja mam patrzeć?!

Znajduję dziesięć groszy – może to jakieś szczęście?

Siostry A3, która miała czekać na list, też nie ma. W końcu widzę, ktoś do mnie macha, biegnie...

Gosia? Jurek?

Odmachuję! Są! Marysia z Jurkiem.

Dom, najpierw Wspólna Droga. Maluchy ubrane odświętnie. Ala się wstydzi, Olek się długo we mnie wtula. Jedzenie znakomite, szampan. Umawiamy się z Olkiem i Alą na jutro.

Konieczność muszę być na treningu karate.

Podpowiadają, że powinnam się spieszyć, bo w domu na Sęczkowej niespodzianka.

Irena, Andrzej, Gosia, Jasiek.

Jasiek rzuca się na mnie przed wejściem do domu, cieszy się jak dziecko. Ja też.

Wchodzę do domu, jakbym wyszła wczoraj.

Katarzyna Szczepaniak

Gdybym...

Gdybym miała skrzydła
lecz nie urodziłabym się
po to by latać
ale by mnie podziwiano
czy stałabym się eksponatem

Gdyby zamknięto mnie w klatce
z połączonych prętów
ze złotym skobelkiem
i porcelanową miseczką
zdobioną kwiatami
ręcznie malowaną
z huśtawką i torem przeszkód
dla rozrywki
czy czułabym się wyjątkowa

Gdyby pośrodku posadzono drzewo
bym miała gdzie się ukryć
przed ciekawskim wzrokiem
i każdego dnia
o tej samej porze
karmiono by wykwinną karmą
wymieniano wodę i sprzątno
czy wierzyłabym w czułość

Gdyby zamknięto mnie w takiej klatce
istnym raju o połączonych ścianach
i oczekiwano wdzięczności
oraz bym czuła się szczęśliwą
to
czym stałoby się
każde z moich marzeń
co znosić musiałyby
moje skrzydła
jak długo
pamiętałabym że potrafię latać

Zbigniew Tłalka

Niepewność

nie jestem pewny rządu
dobrej pogody
przekazów medialnych
i tego czy istnieje Australia
nie jestem pewny języka
historii
i przekonań estetycznych
nie jestem pewny autorstwa „Iliady”
ani innych pewnych rzeczy
nie jestem pewny Boga
ani przyszłości
to dlaczego miałbym być
pewny siebie

NA WARSZTACIE RECENZENTA

U SIOSTRY KONSUMATY

„mówi się o oswajaniu strachu / ja oswajam raka /
czytaj nowotwór złośliwy / jest wzburzony / jak fala chce
zabrać wszystko / rozmawiam z nim po nocach / trzeba się
poznać / nie pertraktuję / wyrok już zapadł”

Aneta D. z Gorzowa

Wiersze w cyklu koncerogennych to opowieści o strachu, bólu, o wyroku, jakim jest diagnoza choroby nowotworowej. Autorka pisze o swoim przeżyciu w sposób brutalnie prosty i dosłowny. Można nie lubić takiej poezji, ale warto ją cenić za ładunek emocjonalny. Czekam na książkę w całości poświęconą temu tematowi. Inną w stylu, niż choćby „Tunel” Jacka Kaczmarskiego, do przeczytania której również zachęcam.



„człowiek upada na każdym rogu / szuka ręki na której
może się oprzeć / zbolałym sercem czuje pustkę / nie ma
ludzi do pomocy” [fragment]

Łucja z Deszczna

W kontekście drogi krzyżowej chrześcijan ten tekst może się bronić. Mówi dosłownie o słabości człowieka i jego desperacji w poszukiwaniu pomocy. „Zbolałe serce” jest ograny motywem, na co zwracam autorce uwagę. Proszę szukać nowych rozwiązań dla starych problemów.

Za wszystkie pytania serdecznie dziękuję i zachęcam do kontaktu.

Książki do recenzji proszę przysyłać na adres redakcji, a wiersze na maila siostrakonsumata@gmail.com

POCZYTALNIA!

polecane książki



A. Wierzbicka, M. Milcke
**Kalina Jędrusik.
Opowieść córki z wyboru**

O Kalinie napisano już tomy, nagrano film, ale czy jest w tych wszystkich obrazach prawda? Prawda o człowieku jakim była prywatnie, poza sceną? Aleksandra Wierzbicka była przyszywaną córką Kaliny i wiele lat z nią mieszkała. Wszystko po niej odziedziczyła i wspomnieniami, listami, fotografiami z życia aktorki się dzieli. To opowieść szczerą, ludzką, serdeczną, ale nie gloryfikującą. Warto po nią sięgnąć.

A. Wierzbicka, M. Milcke, *Kalina Jędrusik. Opowieść córki z wyboru*, Warszawa 2023.



**Czasopismo Literackie
Pegaz Lubuski**

Już od roku „Pegaz Lubuski” ma swoją nową odsłonę, nowy format, nową redaktorkę naczelną. Agnieszka Kopaczynska-Moskaluk scala środowisko lubuskie, które ma do zaproponowania ciekawe wiersze, opowiadania, felietony. Numer przełomu 2023/2024 roku jest obszerny i szeroko prezentuje dorobek Lubuszan. Zachęcam do spenetrowania tego periodyku.

Pegaz Lubuski, Czasopismo Literackie, nr 4 (95), 2023

Pięćdziesiąt lat Stowarzyszenia Grupa Twórców MY w Andrychowie



Alfred Kohn



– ur. w 1960 r. w Makowie Mazowieckim. Animator i działacz kultury. Opublikował tomiki poetyckie: „Pegaz złagodniał” (1996), „(Nie)dzielne wiersze” (2000) i „Powroty” (2021). Laureat ogólnopolskich konkursów poetyckich. Od 1 lipca 1996 r. kieruje Gminnym Ośrodkiem Kultury w Tarczynie. Pełnił funkcję przewodniczącego RSTK województwa ostrołęckiego (1984–1989), był członkiem Zespołu Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury przy Narodowej Radzie Kultury (1985-1989), przewodniczącym Stowarzyszenia Animatorów Kultury woj. elbląskiego, członkiem Zarządu Głównego (1990-1995). Wielokrotnie nagradzany za działalność zawodową, w tym: Odznaką Honorową Powiatu Piaseczyńskiego (2020), „Pro Masovia” – zasłużony dla woj. mazowieckiego (2021), „Zasłużony dla Kultury Polskiej” (2022)

już nigdy
nie będzie tak jak dawniej
nic nie gasiło pragnienia
bardziej
niż spieniony różowy napój
spijany z lepkiej szklanki
saturatora
obsługiwanego przez panią G.
nic nie przynosiło ulgi od upału
bardziej
niż kąpiele na Sadochach i Turbinie
nic nie przynosiło dreszczu emocji
bardziej
niż kradzież jabłek z sadu państwa K.

podglądanie zakochanych par na Grzance
i pogoń psa „Czarka” pana K.
za nami – łobuziakami
w parku za mostem
nic nie smakowało
bardziej
niż chleb umoczony w wodzie
posypyany cukrem
chodząc ulicami wspomnień
oglądałem się za siebie
jak mały zagubiony chłopiec

jeszcze czasami
śnił mi się śmietankowe lody
gumy do żucia Donald
i oranżada
kupowane u państwa Krukowskich
ich kiosk
stał niedaleko mojego domu
już tylko w moich snach
żyją przelotnie państwo K.
niezapomniany smak
lodów
gumy do żucia
oranżady
i tamten kiosk i mój dom
tylko w snach
czasami

moja matka
nie umie pisać i czytać
kiedy szła do szkoły
stałowe ptaki
porwały ją na wagary
potem poszła
antosiową drogą
pomóc owdowiałej matce
kiedy rozmawiamy
zazdroszczę jej
mądrości prostej

prostoty mądroj
ja
połykający książki
jak proszki od bólu głowy

płyty granitowe
wąskie pasy zieleni i drzewa

umierające
w oparach spalin samochodów
- miejsce moich dziecięcych zabaw
zamykając powieki
widzę i słyszę tamten świat:
piaskownicę
śliwki renklody uleny
zabawy w „pomidor”
w „berka”
wyścigi na kapsle
wojny na drewniane szable
i śpiew ptaków
świat prawdziwszy
o własne widzenie

Elżbieta Kurdej-Oklesińska

Pomiędzy

Pomiędzy światłem a cieniem,
w zagłębieniach ciszy,
sianem i jabłkiem pachnącego czasu,
chowam ulotne jak mgła wspomnienia
zdarzeń, chwil, młodości zielonego lasu.
Starych drzew jesienne brzozy i złoto,
białych chryzantem listopadowe zapachy
i nici szarych włosów na łące.
Pomiędzy światłem a cieniem,
przemijania czasem, płoną lampki
pod krzyżem na rozstaju dróg.

Maria Wosik

Blejętram

Między kwadratością a prostokątnością
leży biała płaskość, czekając narodzin
niepowtarzalnego państwa płam wszelakich,
efektu starania i talentu twórcy.
Jedne natarczywie, inne w swej dystynkcji
wykażą szlachetność subtelnej brzmienia.
Ta grupa to unia, symbioza bliskości,
tam samotna plama dopełni symetrii.
Będzie całość wizji radosną harmonią
albo zgrzytającą, przebrzydłą anarchią.
Przypadek i chaos, czy mądre skupienie
– co wybierze malarz podejmując dzieło?

Magdalena Dryl

Rzeko moja

Jakże bym chciała się zanurzyć
W twą wodę, chłodną jeszcze z rana.
Twojej magii o świtanu użyć,
By poczuć, że nie jestem sama.

Czemu wciąż myśl mi taka wraca,
Co serce moje wprawia w drżenie,
Że gdy się skończy życia praca
Zatopię się w fal twoich lśnien ?

Tęsknota całą mnie ogarnia
Za szumem wody na kamieniach.
Za chłodem, który mnie przyciąga,
W wieczornych białych słońca cieniach.

Poczekaj na mnie trochę jeszcze,
Wrócę do ciebie rozżegniona.
Wrócę kropelką, cichym deszczem,
By się zanurzyć w twych ramionach

Uroczysta promocja Almanachu OLSP Kruszwica – Kobylniki 2023 pt. „A Gopło wciąż błękitne”



Marek Wawrzekiewicz

Szyborska: odkrywanie oczywistości

dokończenie ze str. 1

* * *

Mikroskop wynaleziono w końcu XVI wieku i przez stulecia go doskonalono. Ale mimo to pokolenie za pokoleniem powtarzaliśmy przysłowie, które mikroskop radykalnie zweryfikował. I wkroczyła Szyborska:

Uśmiechnięci, w pół objęci / spróbujemy szukać zgody, / choć różnimy się od siebie / jak dwie krople czystej wody.

Rzeczywiście: pobrane z jednego źródła dwie krople wody, mogą zawierać zupełnie inne życia, co okazuje właśnie obraz mikroskopowy. Poetka napisała oczywistość. Jednak stała się ona taka, dopiero kiedy została zapisana w wierszu.

Szyborska niejednokrotnie dokonuje swoich odkryć mimowolnie, niekiedy żartem. Powiada, że każdy owoc ma swoją wartość – na przykład pestkę, że człowiek w swoim wnętrzu ma różne organy, a niektórzy twierdzą, że również duszę. Ale są wyjątki od tej ogólnej reguły. Bo:

Co innego cebula. / Ona nie ma wnętrzości.

„Cebula”, („Wielka liczba”, 1976).

W wierszu „Próba” („Wołanie do Yeti”, 1957) pisze poetka:

Piosenka, która nie znasz nade mną litości: / mam ciało pojedyncze, nieprzemienne w nic, / jestem jednorazowa aż do szpiku kości.

No i co? Wszyscy wiemy, że nasze ciała są pojedyncze, i że jesteśmy jednorazowi. Tak, ale trzeba to było napisać w wierszu, żebyśmy to sobie dokładnie uświadomili. Dodajmy: jesteśmy niepowtarzalni. Mimo wszelkich podobieństw, ze wszystkimi osobniczymi cechami, z wadami i zaletami ciał i dusz.

Tak napisała o sobie. A o kimś innym, pewnie ukochanym, bo to wynika z wiersza „Urodzony” („Sto pociech”, 1967) pisze:

Syn prawdziwej kobiety. / Przybysz z głębi ciała. / Wędrowiec do omegi.

Ta prawdziwa kobieta, matka, jest mała i jest sprawczynią, która ukochanego mężczyznę nie wybrała gotowego, pełnego. Omega jest ostatnią literą greckiego alfabetu, symbolizuje koniec ostateczny. Ten, do którego wszyscy zmierzamy. I znowu: no i co? A to, że oczywistość stała się oczywistością, bo zapisano ją w niepokątnym z pozoru wierszu.

Sprawczyni, matka. Ktoś, czyje uczucie jest najgłębsze, zrodzone z instynktu. W wierszu „Wietnam” („Sto pociech”), kobieta pytana o nazwisko, o adres, o miejsce urodzenia i o inne dane, odpowiada: *Nie wiem*. Ale na pytanie: *Czy to są twoje dzieci*, odpowiada: *tak*. Jakiś idiota, mieniający się krytykiem, napisał kilkana-

ście lat później, że to jest wiersz propagandowy. Kilkadziesiąt lat świat przez nas oglądany, żyje w przekonaniu, że dano nam długi okres pokoju. To nieprawda. Wojny toczyły się w Ameryce Południowej, w Afryce, na Bliskim Wschodzie, ich areną były też niedalekie Bałkany, teraz wojna toczy się w naszym sąsiedztwie. I wszędzie tam były i są matki podobne do tamtej Wietnamki. To, co napisano w wierszu, jest faktem, a nie propagandą.

Przez przynajmniej dwa stulecia Waligóra był rodzaju męskiego. Aż do Szyborskiej, która w wierszu „Kobiety Rubensa” („Sól”, 1962) napisała:

Waligórzanki, żeńska fauna, / jak łoskot beczek nagie.

A te, które były przed Rubensem, a i po nim, to

Wynanki stylu. Żebra przeliczone, / ptasia natura stóp i dłoni. / Na sterczących łopatkach próbują ulecieć.

Ta krótka historia ideału kobiecego piękna w malarstwie różnych epok jest tyle trafna, co przewrotna. Taka jak całe rozdziały poezji Wisławy Szyborskiej. Jej stwierdzenia są delikatne, dyskretne. Poetka nie lubi ocen i sądów ostatecznych, woli pytać. A każde jej pytanie rodzi w nas inne. I budzi w nas zdumienie, takie jak w wierszu „Zdumienie” („Wszelki wypadek”, 1972), w którym każde zdanie kończy się pytajnikiem. To są pytania o to, o co od paru tysięcy lat spiera się nauka zwana filozofią: o istnienie, o jego sens.

Dlaczego tylko raz osobiście? /

Właśnie na ziemi? Przy małej gwiazdzie? / Po tylu latach nieobecności? / Za wszystkie czasy i wszystkie glony? / Za jamochłony i niebosklony? / Akurat teraz? Do krwi i kości?

Tylko pytania, żadnej odpowiedzi. Jakby delikatnie zapraszała: poradzicie sobie z tym sami.

W wierszu „Pisane w hotelu” („Sto pociech”) rozmyśla – kokieterijnie?

Pisząc te swoje wiersze / zastanawiam się, / co w nich, za ile lat / wyda się śmieszne.

Mądrość może rozśmieszać. Z powodu oczywistości, której sobie nie uświadamialiśmy.

II.

Myślę, że każdemu, kto wraca do jej wierszy, jako pierwsze nasuwają się dwa spostrzeżenia.

Nie cierpiała manifestacyjności, patosu. Zdarzało jej się pisać o sprawach wielkich, doniosłych, ale topiła to w realiach powszednich, zwyczajnych, w przekąsie i ironii. Ale robiła to tak, że ta opisywana wielkość była jednak czytelną, wyzierała spod kostiumu, spod maski.

I drugie wrażenie, o którym pisałem już wyżej: dyskretność. Po śmierci ukochanego mężczyzny nie stworzyła trenów. Napisała tylko, że był ktoś i *uporczywie go nie ma*. Oraz *że tego nie robi się kotu*.

Napisała wiele wierszy o miłości i była w nich czule, mądrze zdystansowana. Jak wtedy, kiedy pisała:

komediantka i komediant, / ulubieńcy publiczności, / odegrają nas w teatrze.

Śmierć i miłość są odwiecznymi, najważniejszymi tematami poezji – teraz i przed wiekami. Ale z milionów wierszy miłosnych – niekiedy wielkich – pozostały w pamięci literatury tylko historie niewielu wspaniałych namiętności: Tristan i Izolda, Petrarka i Laura, Romeo i Julia, jeszcze paręnaście. Wszystkie inne odeszły w niepamięć – tak jak ich wierszowane świadectwa. Szyborska zaśwadczyła o tym zjawisku w cytowanym wyżej wierszu noszącym znamienity tytuł „Buffo”. Jest w tym odrobinę fatalistycznym wierszu żal, że tak, że to najważniejsze teraz uczucie, o którym powinni wiedzieć wszyscy i zawsze, rozplynie się w niepamięci. Jest też w nim ironiczna nadzieja, że kiedyś będzie lepiej, że miłości będą trwalsze, pozbawione niepotrzebnych, burzących zawikłań uczuciowych:

Oni będą ślicznie żyli, / oni miłość obłaskawią, / tygrys będzie jadł z ich ręki.

Miłość, temat, który jest ważny we wszystkich fazach i okresach poezji Wisławy Szyborskiej. A wszystkie fazy i okresy miłości zobrazowała już w jednym z pierwszych tomików – „Sól” z 1962 roku, kiedy miała niespełna czterdzieści lat.

Najpierw inicjacja, bodaj najpiękniejszy okres miłości:

Spojrzał, dodał mi urody, / a ja wzięłam ją jak swoją. / Szczęśliwa, połączyłam gwiazdę.

[...]

Śmieję się, przechyliłam głowę / ostrożnie, jakbym sprawdzała / wynalazek. Tańczę, tańczę / w zdumionej skórze, w objęciu, / które mnie stwarza.

Spojrzenie, które upiększa, skóra uświadomiona czyimś dotykiem, objęcie, które jest jak stworzenie świata. Zapowiedź, początek.

Potem dzieje się to, niezapisane, którego rezultatem jest cytowany wiersz „Buffo”: stało się, przyszło doświadczenie rodzące smutną, choć pogodną refleksję. A jeszcze później, zdarza się „Niespodziewane spotkanie” – taki tytuł nosi zdziwiony wiersz.

Jesteśmy bardzo uprzejmi dla siebie, / twierdzimy, że miło jest spotkać się po latach.

[...]

Milkniemy w połowie zdania / Bez

ratunku uśmiechnięci. / Nasi ludzie / nie umieją mówić z sobą.

Wisława Szyborska jeszcze raz otworzyła nam oczy na oczywistość. Przecież każdy z nas, każda z nas, przeżyła wiersz pt. „Niespodziewane spotkanie”. Dziwiliśmy się jej/jemu, dziwiliśmy się temu, że jej/jemu zawdzięczamy to, co wydawało się nam niecodłowne, nieprzemijające, najważniejsze na świecie. A teraz jest to, co jakiś poeta nazwał „milczącym między nami”. Milczymy i chcemy się pożegnać. Czy na zawsze?

Bywa jednak, rzadko, bo rzadko, inaczej. Zdarzają się historie, na które patrzymy z zazdrością, bo w gruncie rzeczy, nawet wiedząc życie bardzo burzliwe, tęsknimy za czymś, co Szyborska, z właściwą sobie dobrotliwą ironią opisała w wierszu „Złote gody”:

Pomału z zapatrzenia rodzą się bliźnięta. / Zażyłość jest najdoskonalszą z matek – / nie wyróżnia żadnego z dwojga swoich dzieciak, / które jest które ledwie że pamięta.

[...]

Jednakowo ujrzany gołąb siadł na oknie.

Jest taki przewrotny wiersz Szyborskiej ubrany w szekspirowską sukienkę, nazywa się „Reszta”, o Ofelii, dziewczynie dbającej o to, czy włosy spływają jej, jak trzeba, na ramionach. Kończy się tak, jakby Ofelia i poetka były tą samą osobą.

Ofelio, mnie i tobie niech Dania przebaczy: / zginę w skrzydłach, przeżyję w praktycznych pazurkach. / Non omnis moriar z miłości.

Nie „w miłości”, a „z miłości”. Myślimy, co chcemy: czy całkiem umrzemy z powodu miłości, czy nie umrzemy dlatego, że kochaliśmy, kochamy, a może i będziemy kochać...

Tak. W tej niepewności jest jednak jedna pewność. I jej poetka, ku naszemu żalowi, doświadczyła. Wiele, wiele lat przed swoim odejściem, w epoce, kiedy nie używano jeszcze laptopów, ale już słyszano o mózgach elektronowych, zaplanowała swój nagrobek.

Tu leży staroświecka jak przecinek / autorka paru wierszy. Wieczny odpoczynek / raczyła dać jej ziemia, pomimo że trup / nie należał do żadnej z literackich grup. / Ale też nic lepszego nie ma na mogile / oprócz tej rymowanki, łopianu i sowy. / Przechodniu, wyjmij z teczki mózg elektronowy / i nad losom Szyborskiej podumaj przez chwilę.

Wisława Szyborska tylko raz dostała Nagrodę Nobla. A przecież mogła ją otrzymać za nauki medyczne (psychologia), społeczne, a także w dziedzinie fizyki i chemii. Taki już jest los poetów wielkich i niedocenionych.

I znowu spotkaliśmy się na zawsze

W chłodny, piątkowy wieczór, 8 grudnia 2023 roku, Kruszwica po raz kolejny napelniła się Poezją. I to po same brzegi! Do klimatycznej KAWIARENKI POD MALWAMI (Rynek 11), z bliska i z daleka zaczęli przybywać zarówno ci, którzy ową Poezję tworzą, jak i ci, którzy bez niej nie wyobrażają sobie życia.

I tak, odczekawszy cierpliwie zwyczajowy kwadrans, Magdalena Jagiełłowicz, niezniechęcona nieobecnością głównych zainteresowanych (Goście z Warszawy), zainaugurowała kolejne *Spotkanie Na Zawsze*. Czyli – uroczystą promocję almanachu OLSP Kruszwica – Kobylniki 2023 pt. „A Gopło wciąż błękitne”. Prowadząca, ciepło i z humorem powitawszy Obecnych, na początek podziękowała panu burmistrzowi Dariuszowi Witczakowi za życzliwą pieczę nad corocznymi wrześnieowymi Ogólnopolskimi Literackimi Spotkaniami Pokoleń. W międzyczasie Mateusz Brucki – nadzieja i ostoja współczesnej poezji polskiej – odczytał uroczystie tytuły wszystkich almanachów OLSP, wydawanych regularnie ze środków Urzędu Miejskiego w Kruszwy. Tytuły te, zapobiegliwie wydrukowane na okolicznościowym T-shircie, Magdalena Jagiełłowicz miała na sobie. Prowadząca ze swadą złożyła podziękowania na ręce pani Anny Tabaczyńskiej, szefowej kawiarenki POD MALWAMI, za serdeczne i nader cierpliwie udzielanie gościny Poetom ze wszystkich stron oraz ich Miłośnikom. Po czym równie serdecznie podziękowała pani Barbarze Biczowskiej – Dyrektor CKiS „Ziemowit” w Kruszwy. Wyrazy szczerzej wdzięczności usłyszał także pan Marek Stręk, Sekretarz Gminy, który nie opuścił żadnego (sic!) z literackich spotkań w Pałacu. Za co zresztą poeci uhonorowali go, swego czasu, kryształową kulą. Magdalena Jagiełłowicz podziękowała również Irkowi Kołodziejowi za niezmordowane, prawdziwie niebiańskie nagłaśnianie naszych spotkań, a także niezawodnym miejscowym Mediom: Przemkowi Bohonosowi z *Mojej Kruszwy*, którego, nawiasem mówiąc, tym razem zmogła choroba, oraz Alkowi Bukowskiemu z *Tk Polanowice*. Nareszcie Magdalena Jagiełłowicz, cytując słowa księdza Janusza Kobińskiego: „...to niemożliwe, byśmy się nie spotkali...”, złożyła szarmancki ukłon wszystkim obecnym, którzy – pomimo niesprzyjającej pory i pogody – zjawili się POD MALWAMI, i którzy od lat tworzą niepowtarzalną atmosferę kawiarenki. „Spotkanie z każdym z Państwa jest moim osobistym spotkaniem” – dodała, przekazując



mikrofon pani Elżbiecie Borzeszkowskiej, ażeby uraczyła zebranych recytacją wiersza „Kochajmy małe ojczyzny”.

I w tym właśnie momencie zjawili się POD MALWAMI najważniejsi i najdłużej oczekiwani goście. Czyli: *Majka* Maria Żywicka-Luckner, redaktor promowanego almanachu, członek Komisji ds. Kultury ORL w Warszawie i zastępca redaktora naczelnego pisma „Własnym Głosem”, należąca również do Warszawskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury i Unii Polskich Pisarzy Lekarzy, gdzie pełni funkcję wiceprezesa. A także Yordana Dranchuk, piosenkarka, autorka tekstów, poetka, muzyk, fotografka artystyczna i dokumentalna, z zawodu lekarka gastroenterolog, która tego wieczoru uświetniła promocję almanachu swoim śpiewem.

Wysłuchawszy usprawiedliwień spóźnienia (niesprzyjające w związku z pogarszającą się aurą warunki jazdy, spotęgowane piątkowymi korkami), niestrudzona, choć nieco już schrypnięta Magdalena Jagiełłowicz przekazała prowadzenie spotkania w ręce pani redaktor Majki Żywickiej-Luckner. Zebrani z nieukrywaniem zaciekawieniem wysłuchali opowieści o tym, jak pracuje się nad almanachem i dlaczego różni się on od poprzednich, redagowanych przez nieodżałowaną Elżbietę Nowosielską. Następnie Magdalena Jagiełłowicz wyjaśniła skąd wziął się pomysł na tytuł tomiku (tu podziękowania w stronę Juliusza Słowackiego) oraz jak ważny jest każdy kolejny



almanach w propagowaniu Kruszwy. Teraz nadszedł czas na zaprezentowanie umieszczonych w tomiku wierszy, toteż każdy z obecnych w kawiarence współautorów podchodził do mikrofonu. Prezentację rozpoczęła Grażyna Rochna-Woźniak urzekającym wierszem o Kruszwy, po czym, po przerwaniu muzycznym, po wirtuozerku wykonanym przez Yordanę Dranchuk, Mateusz Brucki – w imieniu własnym i wszystkich Poetów – podziękował Magdalenie Jagiełłowicz za organizację i dopracowanie corocznych kilkunastu Spotkań Literackich w Kobylnikach, oraz burmistrzowi Dariuszowi Witczakowi za przyjazny nad nimi patronat. Następnie prezentowali swoje wiersze: Wiesława Ludwikowska z Płocka, Lucyna Siemińska z Bydgoszczy, Tatiana Urban z Mogilna, Grzegorz Pozimka z Inowrocławia, Mateusz Brucki ze Starogardu Gdańskiego oraz Marzenna Lewandowska z Kowal. W przerwach między wierszami Yordana raczyła zebranych swoją muzyką. Na koniec Magdalena Jagiełłowicz zaprezentowała najpierw wiersz Majki Żywickiej-Luckner, a następnie odczytała swój własny „Wiersz dla Majki”, spuentowany



błyskotliwie retorycznym pytaniem o jej oczy. Po czym Marzenna Lewandowska wręczyła pani redaktor jej portret z – rzecz jasna – przymrużonymi oczami. (Zbieżność wiersza i portretu była najzupełniej przypadkowa!). A potem Maria Żywicka-Luckner otrzymała drukowany w tytuły almanachów T-shirt, a pana burmistrza Dariusza Witczaka obdarowano Bajkami Anny Bańnik. Co, notabene, niezmiernie go uradowało, albowiem, jak powiedział: „dzieci, słuchają bajek przez całe życie, o ile są mężczyźnami”.

Następnie kruszwicki klub SENIOR PLUS wręczył gościom z Warszawy nadgoplańskie myszy na choinkę, a Maria Świąder podsumowała owo grudniowe spotkanie w kruszwickiej kawiarence słowami: „... mimo iż świat poety różni się, niekiedy diametralnie, od świata czytelnika, to Poezja jest najpiękniejszym i najbardziej niezniszczalnym mostem, trwale łączącym oba te światy”.

Po czym kawiarenka POD MALWAMI opustoszała z wolna, a świat poezji przemienił się do pałacu w Kobylnikach, by tam – na przekór grudniowej nocy – ogrzewać dłonie i serca w atmosferze najwerniejszej ludzkiej życzliwości.

Marzenna Lewandowska



Poezja na ostrym dyżurze

Przyglądam się okładce tomiku „Po trzykroć mgnienie” Zofii Sofim Mikuły. Fotografia znajdująca się na niej, to scena z plenerowej sztuki „Ślepcy” odgrywanej przez Teatr KTO w Krakowie. Osnowa sztuki zaczerpnięta jest z książki „Miasto ślepców” portugalskiego noblisty José Saramago. Opowiada o rozprzestrzenianiu się szybko epidemii ślepoty. Władze izolują część chorych w nieczynnym szpitalu psychiatrycznym. Ta społeczność zaczyna wkrótce kierować się swoimi twardymi prawami. Skojarzenie tej historii z materiałem tomiku Zofii Mikuły nie jest przypadkowe.

Autorka zaprasza nas do interioru szpitala. Śledzimy losy bohaterki lirycznej od podróży czerwonym autokarem, poprzez jej uczestnictwo w wypadku drogowym, który nazwany zostanie wkrótce katastrofą lądową, aż do utknięcia w powiatowym szpitalu na wiele nocy i dni. Biegli podadzą, że w wypadku było 78 poszkodowanych – wyczytuję w przypisach. Zofia Mikuła w swojej książce naliczy ich nieco mniej, ale za to z perspektywy bliskiej z nimi relacji: *Lecimy seryjnie i każdy z osobna* – dopowie.

Ten pamiętnik poetycki chwilami tożsamy z reportażem, uciekać będzie w rejony poezji, gdyż autorka szuka dla opisu emocji i przeżyć poetyckiego uwolnienia: *na cierpliwiej piersi tworzysz decoupage; lewituję, ani jestem, ani mnie nie ma* – tak radzi sobie z psychicznym i fizycznym cierpieniem.

Obsadzając bohaterkę lirycznych przemysłów w roli pacjentki, robi wgląd w jej sytuację, a także w moce i niemoce polskiego systemu opieki zdrowotnej. Dokonuje racjonalnej oceny faktów, czyniąc też w ten sposób ze swojego dzieła poezję zaangażowaną. Miejsce z basenem i oknem z widokiem nie okaże się być hotelem, do którego domyślnie miał dotrzeć podmiot liryczny, lecz szpitalną salą, w której nocą nie działają dzwonki, ale obowiązują wewnętrzne procedury postępowania, otwierania i zamykania drzwi.

Lektura wierszy budzi pytania o szpitalne normy, o zaangażowanie personelu w proces leczenia, ich oddanie swojej pracy. Porusza problem rodzinnych relacji

z pozostawionymi w szpitalu chorymi, ich samotności w cierpieniu. Wydaje się, że autorka z nieugiętą wolą stawia nas oko w oko z rzeczywistością, pyta o etykę postępowania, apeluje o wrażliwość i współodczuwanie z człowiekiem, który znajduje się w traumie.

Poetka snuje refleksje nad rolą cierpienia w życiu człowieka i naszej odpowiedzi na nie: *Pragnę ją przytulić, a leżę na łóżku obok i też milczę. Milczymy rozrywając ciszę, którą przecina głos pielęgniarki*. Zapisuje te myśli w poetyckim pamiętniku, próbuje sięgnąć metaforą po ukryty sens lub choćby po nazwanie rzeczy po imieniu. *Coraz mniej twojej dawnej twarzy, Nikt zamknięty pośród tkliwych ścian / rękę podaje głównie światłoczułym drzwiom*. Jakież to poetyckie, acz dramatyczne domknięcie!

Wiersze to tylko jedna z linii pęknięć. Pokłosie wszystkich rys / wiszących u powały zdarzeń, long, long w pamięci. Czy w szpitalu jest miejsce na poezję? Jaką rolę może spełnić poezja na ostrym dyżurze? Poetka wchodzi tu w oczywisty literacki dialog z „Księgą Hioba”, przywołując konkretny cytat z *Jego światłem kroczyłem w ciemności*. Czytam te wiersze, a w trakcie ich lektury pobrzmiewa pieśń Leonarda Cohena: *There is a crack, a crack, in everything. / That's how the light gets in* (tłum. Szczelina, we wszystkim szczelina, którą dostaje się światło). U Mikuły aż *po trzykroć mgnienie* – polecam książkę czulej lekturze.

Maria Kryńska-Szostak

Zofia Sofim Mikuła, *Po trzykroć mgnienie*, Wydawnictwo Adam Marszałek, 2023, str. 49.



Krzysztofa Czaj „Jeszcze wyrosną skrzydła aniołom z Nadodrza”

Od tej powieści nie sposób się odebrać. Ma się przed oczyma realia okolic ul. Pomorskiej. Wrażenie to nie do końca jest obiektywne. Pytanie, czy ktoś, kto nigdy nie widział ulic Kurkowej, Pomorskiej lub Paulińskiej we Wrocławiu również tak by odbierał tekst. Piszącej te słowa trudno się bowiem oprzeć od dziesięcioleci urokowi kamienic z końca XIX wieku i początku XX.

Ulicę Pomorską osobiście wspominał natomiast z dzieciństwa, ponieważ chodziło się tam do dentystki, „pani Lubczyńskiej”, przez fascynujący Most Pomorski nad stromo spadającą wodą obok zabytkowej elektrowni, a szerokość założenia urbanistycznego, skwery, robiły wielkomięskie wrażenie. Zgodnie ze zwyczajami wrocławian z powieści skonsultowałam jeszcze swoje odczucia w sąsiedztwie. Wychowana przy ul. Gdańskiej (Śródmieście), zatem także w otoczeniu pięknych kamienic sąsiadka, absolwentka Politechniki Wrocławskiej, podzieliła to odczucie: *Czyta się jednym tchem. Działa na wyobraźnię jak film. Już w XXI wieku, polując na najciekawszą fotografię okolicznych sztukaterii, usłyszałam porównanie francuskojęzycznych turystów w okolicy Nadodrza: „Montmartre”*.

Akcja wprowadzić rozgrywa się również pod Kielcami i gdzieś nad rzeką na wsi, ale wyobraźnia jest właściwie przez cały czas utrzymywana na terenie Nadodrza, ponieważ główne postaci literackie stale tam powracają. Topografia miasta jest doskonale oddana. Proporcje kamienic, z mniejszymi oknami najwyższych kondygnacji, oprócz walorów estetycznych mają aspekty ekonomiczno-społeczne. Niższe, a wyżej położone, mieszkania mają niższy standard wyposażenia. „Ludzie mieszkają nad sobą warstwami” – jak pisała Zofia Nałkowska.

Przekonująco wykreowano bohaterów literackich. Dobrze poprowadzono dynamiczne dialogi, cały proces poznawania minionego świata Nadodrza przez rozmowy dorosłych, unaocznienie przygód dzieci, raczej przez interakcje i zdarzenia niż przez opis. Najbardziej ujmujące w tej powieści ukazanie i utrwalenie, przekazanie więc młodszemu, może – w razie wydania przekładów – polskiej mentalności. Socjolingwistyczne obserwacje autora są niezmiernie trafne. Życzliwość, solidarność – to istotnie cechuje typowych, przeciętnych Polaków. Zwyczajnie świąteczne, codzienna religijność, pomoc rodzinna i sąsiedzka składają się na zwykłe doświadczenie, a zagrożone zapomnieniem lub dyskontynuacją pod wpływem mobilności, procesów globalizacyjno-modernizacyjnych, imitacyjności w literaturze, piśmiennictwie humanistyczno-społecznym, a na poziomie najniższym w mass mediach oraz poradnictwie z zakresu *savoir-vivre*’u, psychologii.

Liberalna koncepcja postępu zakłada konkurencję, a ją raczej trudno pogodzić z bezinteresowną pomocą słabszym, z chrześcijańskim dzieleniem się dobrami oraz z wyrzekaniem się urzeczywistnienia egoistycznych ambicji. Paradygmat rzymskokatolickiej, łacińskiej kultury polskiej został tutaj świetnie uchwycony i opisany. Poszczególne wartości: skromność, honor, uczciwość, miłosierdzie, wyrozumiałość, wielkoduszność, pracowitość, wytrwałość znakomicie oddano, ilustrując przykładami postępowania bo-

haterów. Subtelność obserwacji społeczno-historycznej to wzmianka o szlacheckiej odległej genealogii części ludności chłopskiej. Zbiednienie, deklasacja zwłaszcza wskutek represji po zrywach powstańczych z XIX wieku, a nawet po II wojnie światowej, przyczyniają się do zaskoczeń: w oficjalnie i pozornie „niższych” warstwach społecznych spotyka się niekiedy osoby o szerszych horyzontach myślowych, odczytaniu, głębszej kulturze niż wśród sztucznie uprzywilejowanych środowisk.

To nie stereotyp ani klisza literacka, lecz empiria: polska wersja baśni o kopcuszu, którym byłaby matka Krzysia-Kajtka. Wiele tu znaczą chrześcijańskie imiona, poszczególne osoby z poczuciem odpowiedzialności odgrywają swoje warianty uniwersalnych ról społecznych wpisanych w przesłanie ewangelii. Z polonistycznego punktu widzenia szczególnie wzrusza podjęcie studiów polonistycznych i spełnienie marzeń matki o zostaniu nauczycielem. Odczytana matka wychowuje najmłodszego syna na człowieka obdarzonego bujną wyobraźnią i talentami retoryczno-aktorskimi. Nostalgicznie odbiera się dzisiaj radość z dostania się na studia, relację ze stresu podczas egzaminów wstępnych – obecnie zdewaluowano na świecie uniwersytety, odwrócono hierarchię, czyniąc studenta klientem, a wykładowcę – usługodawcą, coraz bardziej odpodmiotowionym i zdehumanizowanym, podporządkowywanym techno- i biurokracji, wypieranym wreszcie przez informatyczne systemy.

Obiektywnie najbardziej wartościowe jest przekazywanie w powieści prawdy historycznej. Tadeusz, brat Marii z obozu w Buchenwaldzie nie wraca do Polski, lecz żeni się z Niemką i mieszka w RFN. W konsulacie w Szczecinie w 1948 uczciwy pracownik z PSL mówi: „Jakieś ruskie z Warszawy mają nas zmienić”. Niebawem już nie żyje. Rzeczko zmarł na serce.

Stosunkowo wiele uwagi Autor poświęca w powieści zewnętrznemu wyglądowi jej bohaterów. Wyraźnie ilustruje w ten sposób tezę, że elegancja – to przejaw kultury. „Nawet kiedy przychodził do nich, w tej swojej kraciastej koszuli, takiej samej, jaką nosił jej stary, bo z zakładu je dostawali, jako pracownicy, to jakoś inaczej ją nosił, tak z pańska, że czasem wydawało się jej, że we fraku jakimś siedzi, albo w drogim, modnym garniturze” (rozdział pierwszy „Ryczka”, s. 32).

Kościół integruje społeczność, pozwala weryfikować ludzi, przynosi kapitał zaufania: „Kiedy usłyszała, że Francuz żony szuka, przeczuwała, że trafi właśnie do niej. Nigdy go przedtem nie widziała, znała jedynie jego rodzinę z sąsiedniej wioski. Rodzice Janka, pani Anna i pan Mateusz, to spokojni, gospodarni ludzie. Zawsze w niedzielę w kościele razem” (rozdział pierwszy „Ryczka”, s. 36).

Awans społeczny, za który uważano napływ ludności wiejskiej do miast, został zilustrowany historią Marii. Myśli ona: „to było moje marzenie od dziecka; wyjechać stąd gdzieś daleko, do prawdziwego miasta, do innych ludzi, zostawić tę kielecką wieś, gdzieś poza sobą i szybko o niej zapomnieć...” (rozdział pierwszy „Ryczka”, s. 40). Dziewczyna marzy o dalszej nauce, ale brak środków zmusza ją do pozostawiania u rodziców na roli. „Mariana sama nieraz się nad tym mocno zastanawiała, czy przypadkiem nie popełnia życiowego błędu, czekając na nie wiadomo kogo i nie wiadomo na co. Kiedy więc Janek, ten Francuz, stanął w izbie i poprosił rodziców o jej rękę, nie zawahała się nawet na chwilę. Był wprawdzie starszy od niej o równo siedemnaście lat i już szło mu na czterdziestkę, ale po wojnie takie różnice wieku nikogo nie dziwiły. Zdarzały się pary, których różnica wieku sięgała dwudziestu, a nawet trzydziestu lat!” (rozdział pierwszy „Ryczka”, s. 41). Mariana woli rozmawiać ze starszymi mężczyznami, ponieważ 20-, 30-letni są wobec niej natarczywi.

Znajomość obcych języków jest w powieściowym świecie przedstawionym wielkim atutem. Janek „Francuz” bezbłędnie wymawia nazwy paryskich ulic. Jego córka Ania, przy okazji nauki angielskiego, uczy się równoległe niemieckiego, więc sprawia niespodziankę rodzinie, kiedy przyjeżdża wujenka z Niemiec.

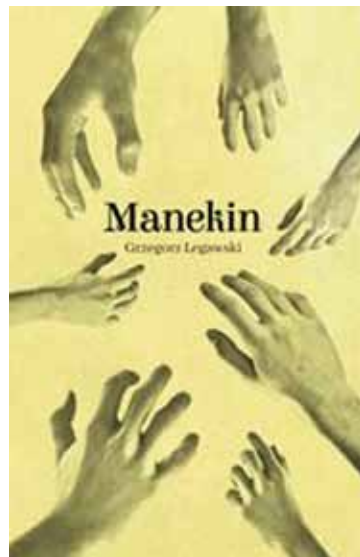
Interesujący jest także zabieg antropomorfizacji mebli: „Kilka drewnianych, malowanych po wielokroć taborów, stojących obok stołu, zajmowało tyle miejsca, że trudno było je ominąć, więc kopnięte w pośpiczchu, szurały swoimi nóżkami, wydając tępe dźwięki niezadowolonia” (rozdział pierwszy „Ryczka”, s. 19).

Ciekawa natomiast jest bez wątpienia, zwłaszcza w kontekstach poetyki pamięci, mikrohistorii, regionalizmu, taka refleksja autora: „Myślę jednak, że chyba największą motywacją była wewnętrzna potrzeba utrwalenia i przywołania świata, którego już nie ma, a który, podobnie jak stare, poniemieckie kamienice Nadodrza, należałoby zrewitalizować, przywołując go do życia ze wspomnień niegdysiejszych lokatorów, wpisując jego obraz w świadomość młodych, współczesnych mieszkańców tego miasta, tej dzielnicy, tych samych ulic” („Słowo od autora”, s. 9).

Konkludując, z pełnym przekonaniem rekomenduję Czytelnikom powieść *Jeszcze wyrosną skrzydła aniołom z Nadodrza*.

Prof. dr hab. Dorota Heck

Krzysztof Czaja, *Jeszcze wyrosną skrzydła aniołom z Nadodrza*, Oficyna Wydawnicza ATUT, Wrocław 2021.



Kto nam tę młodość przed sądem wybaczyć?

Notatka o *Manekinie* Grzegorza Legawskiego

Każdy, kto choć trochę orientuje się na mapie polskiej poezji XX wieku, wie o Janie Lechoni i jego wczesnym, dziecięcym wręcz debiucie. Został on przyjęty bardzo serdecznie przez ówczesną krytykę. Jak wielką rolę odegrał ów Skamandryta później – wiemy doskonale. Dlaczego o tym mówię? Z dwu powodów: obawy i zachwyty.

Grzegorz Legawski właśnie debiutuje jako 17-latek tomikiem pt.: *Manekin*. Moje obawy były związane (czas przeszły dokonany) z pytaniem, które – jak mniemam – każdy zadałby sobie na tę wieść. Brzmi ono: Czy nie za wcześnie? Ja już znam odpowiedź.

Każdy początkujący twórca potrzebuje mocnego autorytetu, mistrza pióra, reprezentanta podobnego etosu, jaki sam przyjmuje. W przypadku Legawskiego (co mnie nie dziwi – patrząc na wiek debiutanta) jest to Rafał Wojaczek. Co ważne – Grzegorz nie staje się tu jego naśladowcą czy epigonem. Nic z tych rzeczy. Świadomie odnosi się konkretnych tomików czy poszczególnych wierszy swojego guru. Podejmuje dialog z mistrzem – niezwykle przemyślany: sięga po tytuły tomów poety z Mikołowa, rzetelnie z nimi korespondując bądź tworząc z nich tytuły części własnego *Manekina* (choćby „Inna bajka” jako tytuł pierwszego cyklu).

Pomijając fakt, że sam jestem entuzjastą Wojackowych liryków, co zapewne nie pozostaje bez wpływu na moją lekturę wierszy Legawskiego, chcę – nie na swoją obronę – bo nie w tym rzecz – Państwu pokazać, że pisarska wyobraźnia mojego młodszego kolegi po piórze naprawdę jest godna uwagi:

„ręka burzy zbliża się do mnie płonie / pióro skrzypi rozdrapując bliznę zeszytu”¹

Ileż w tym dwuwersie prostoty, a jednocześnie głębi. To jest właśnie drugi z powodów: mój zachwyt, o którym wspominałem na początku, przywołując historię debiutu Lechonia.

Zaletą, o której też warto wspomnieć, jest często podejmowany w tym zbiorze autotematyzm – świadczy to w moim odczuciu o pewnym niepokoju towarzyszącym młodemu pisarzowi. I słusznie! Niech „Młody” nie czuje się zbyt pewnie – wiersz ma się rodzić w pokorze, nie z pychy. Wierzę, że Autor ma tego świadomość:

„wiersz oddycha / się nie pisze / ja pisząc / nie oddycham”²

Nieustanna walka o odpowiedzialność za słowo powinna towarzyszyć każdemu pisarzowi, a zwłaszcza poecie – wszak liryka to najbardziej ekshibicjonistyczna ze sztuk. Żaden inny twórca, żaden rzemieślnik jakiegokolwiek z dziedzin tak się nie obnaża przed swoim odbiorcą, jak właśnie poeta otwierający się przed czytelnikiem. W końcu: ile odczytań, tyle odkryć, ile lektur jednego wiersza, tyle nowych zdobytych zakamarków wnętrza tego, który tworzy najbardziej skrycie. Ilu różnych czytelników, tyleż odmiennych dróg do ducha twórcy.

Zdermy to teraz z odwagą, z jaką Legawski podejmuje się wierszy miłosnych. Owszem, rośl (i zapewne nadal rośnie) na Wojaczku oraz pewnie paru podobnych mu w stylistyce poetach, którym nieobca jest ironia w genialny sposób zaszczepiona się z czułością. Na potwierdzenie przytaczam fragmenty dwu wierszy następujących bezpośrednio po sobie:

„zakochani leżą nago / nagość jest niepodważalna // zachodzące słońce / połączonych gwiazd / pył iskrzący w oczach // [...] // mężczyzna / przekonany że miłość / sam zbudował z deszczu”³ w połączeniu z:

„pisząc // mężczyzna / przekonany że miłość / sam zbudował z deszczu // nie miałem na myśli / ani mężczyzny / ani miłości / ani deszczu // poezja / to przede wszystkim / zawstydzające metafory”⁴

brzmi co najmniej ciekawie i świadczy o sprawności kompozytorskiej Autora, który odpowiada za porządek wierszy budujących ów tomik.

Na zakończenie – o tytule. Legawski puentuje swój tomik pytaniem: „Kto nie patrzy na manekiny”? Któż jest Manekinem? Podmiot liryczny w rękach Czytelnika? Czytelnik w rękach Autora? Kto tu jest kukłą, a kto kuglarzem? Na te pytania odpowiedzi nie znam, ale się ich domyślam.

Państwu życzę obfitej w doznania i inspirującej lektury. Grzegorzowi – gola na miarę Króla Strzelców, bo właśnie rozpoczął swój liryczny drybling w stronę tej małej bramki zwanej wielką Poezją. Nie daj się skosić.

Mateusz Brucki

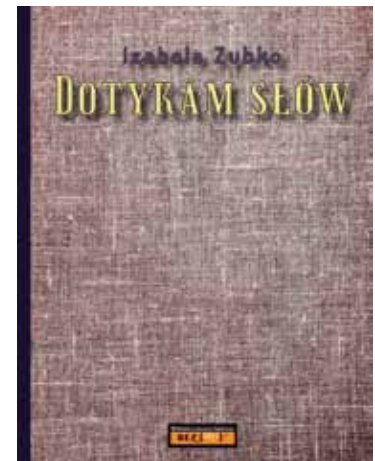
¹ *Ręka burzy* – fragment.

² *Początek* – fragment.

³ *Amor omnibus idem* – fragment.

⁴ *Poetica omnibus idem* – fragment.

Grzegorz Legawski, *Manekin*, s. 88.



Dotyk słów

Trzydzieści lat temu, za namową profesora Zbigniewa Domańskiego, nauczyciela języka polskiego, Izabela Zubko zadebiutowała tomikiem „Gołębie” (1993), będąc wówczas uczennicą klasy maturalnej. Przez trzy dekady jej twórczość zaowocowała 15 książkami poetyckimi, biografią „Mały pisarczyk z Małoszyc”, opartą na wywiadzie ze Stanisławem Stanikiem – krytykiem literackim, prozaikiem, dramaturgiem, poetą oraz zbiorem zawierającym wstępy, recenzje i posłowie pt. „Dotykam słów”, który powstawał na przestrzeni 15 lat.

W roli recenzentki poetka zadebiutowała pisząc swój pierwszy wstęp do książki poetyckiej Ewy Komendy pt. „W miejscu kokonu”. Następnie tekst ten ukazał się w 78 numerze pisma „Własnym Głosem” w dziale „Recenzje”. Ów moment nie tylko podkreślił umiejętności krytyczne Izabeli Zubko, ale i otworzył przed nią nowy rozdział w literackiej podróży. Dał początek jej aktywności recenzenckiej, która z biegiem lat stała się integralną częścią działalności na rzecz kultury polskiej. I wpłynęła na rozwój samej autorki w tej jakże odpowiedzialnej roli.

Zbiór „Dotykam słów” jest wynikiem współpracy Izabeli Zubko z sympatykami lub członkami Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury, Stowarzyszenia Autorów Polskich, Związku Literatów Polskich oraz różnych grup literackich, działających na terenie Polski i w środowisku polonijnym. Interpretacja przez nią ich książek stanowi bogaty kalejdoskop myśli, w którym kluczowym elementem są refleksje. Z jednej strony autorka zgłębia tajniki literackiego rzemiosła, analizując go z perspektywy osobistego doświadczenia. Z drugiej strony jej teksty są także rezultatem rozmowy z innymi twórcami, którzy działają w tych samych środowiskach. Ten dialog nie tylko pogłębia zrozumienie i kontekst omawianej twórczości, ale także wprowadza element literackiej wspólnoty.

Publikacja ta dokumentuje i podsumowuje dotychczasową aktywność recenzencką Izabeli Zubko, która przez wiele lat była rozproszona w licznych indywidualnych zbiorach poetyckich, książkach prozatorskich, almanachach, antologiach czy pismach literackich. Zawiera analizy, sta-

nowiące istotny wkład w zrozumienie współczesnej literatury, poprzez ukazanie przekroju dorobku poetów, pisarzy i dramaturgów przełomu XX i XXI. Autorka rzuca światło na ich dorobek, przedstawiając zmiany, trendy i wyzwania, z jakimi się mierzyli, co z kolei stanowi solidny fundament dla literaturoznawców i badaczy, które w przyszłości przeprowadzą. A pozycja ta na pewno im w tym pomoże, ponieważ jej wartość będzie rosła wraz z upływem czasu, oferując ciekawe spojrzenie na literacką panoramę XXI wieku z perspektywy poetki ukazującej nie tylko kontekst omawianych książek, ale także zawarte w nich emocje, i subtelności ukryte w języku.

Adam Gabriel Grzelazka



Saga Joanny Tworkowskiej „Zostawmy to na potem”

Joanna Tworkowska to autorka Sagi pt. „Zostawmy to na potem”, która w całości będzie obejmować siedem części. Dzisiaj dostępne są dwie. Obie są tak intrygujące w treści, że potrafią całkowicie pochłonąć czytelnika. Po przeczytaniu pierwszej i drugiej części chce się czytać następne, by się dowiedzieć, jakie są losy bohaterów.

To moja pierwsza reakcja. Kolejną jest zaskoczenie wielowątkowością powieści. Autorka nie skacze chaotycznie z tematu na temat. Treść prowadzona jest w sposób uporządkowany, ciągły. Zdarzenia następują w sposób chronologiczny. A jednak zadziwiająca jest umiejętność przechodzenia do kolejnego wątku. Każde zdarzenie następuje po sobie w sposób naturalny – wynikający z poprzedniego.

Ciekawe są również osobiste przeżycia i przemyślenia głównej bohaterki, zawsze kobiety, targanej uczuciami, przed którymi, może nieświadomie, ale się broni. Czy wcześniejsza tragedia i traumatyczne przeżycia pozwolą jej zakochać się, wyzwolić pokłady szczęśliwej miłości? Bohaterką Sagi jest Wiktoria, bizneswoman, kobieta z sukcesami zawodowymi, wysportowana w wielu różnych dyscyplinach. Między innymi tylko wspomniany – jakby mimochodem – „czarny pas” sztuk walki.

Chcę zaznaczyć, że jest to opowieść, która ciekawi akcją nie tylko w sferze

rodzinnej, ale też w wątkach kryminalnych oraz poszukiwaniu rodzinnego skarbu. W wątku uczuciowym potrafi nawet u mężczyzny sprawić, że niejeden z nich uрони łezkę. Czasami skrywana, bo przecież mężczyźni nie płaczą, tylko oczy bywają spocone.

Zachęcam do przeczytania Sagi „Zostawmy to na potem”, tu podpowiem bardzo odpowiedzialnie, proszę nie stosować się do tego tytułu dosłownie. Nie zostawiajmy śledzenia losów bohaterki „na potem”. Czytajmy, teraz gdy ukaże się kolejna jej część. Dziękuję Pani Joannie bardzo serdecznie za to, że mogliśmy poznać Cię taką, jaka jesteś.

I tak jak to zwykle jest u ludzi piszących, w tym, co przelewa na papier pisarz czy poeta, każdy z nich zostawia część siebie, dając, podobnie jak Pani jednocześnie powód do przemyśleń i refleksji nad samym sobą.

Bronisław Wojciechowski

Joanna Tworkowska, *Zostawmy to na potem*, część I i II, Wydawnictwo Novae Res, Gdynia 2021 i 2023.



Myśli, wyobrażenia, obrazy rozproszone znienacka

Czytając raz, drugi, trzeci kilkadziesiąt wierszy zawartych w tomikach „Kufra cedru pełnego” i „Kolowrotek” Małgorzaty Szeplak ciśnie się pytanie, dlaczego poetka naszego czasu pisze o rzeczach wcale nie wzniosłych, pięknych, jakby nie chciała nas poetyckim powozem przenieść na jakieś wyspy szczęśliwe, a co najwyżej do Rzeszowa, ukazać nam swój świat, przeżycia w domu, podczas spaceru pośród blokowiska, w kwiaciarni. Znajdujemy tam coś, co nazywamy poezją, skoro mieści się w „Kufrze cedru pełnym”:

Raczej nie zadaje się pytań retorycznych / o śniadanie na trawie / Spróbuj co prędzej zejść na ziemię / Niż błędzić podgórskim strumieniem / Powieki trzepocą / Pomiędzy myślami / na przestrzeni obu skroni szalejący przeciąg / przymglonego niewyspania / włosy stają dęba / a ty śpisz

Małgorzata Szeplak wskazuje, że poezja jest po to, by skłaniać nas do myślenia syntetycznego, odczytywania wyobrażeń, nazywania przeżyć, odkrywania piękna, opisywania wzruszeń, przeżywania miłości. Poetka zaś jawi nam się jako

osoba o łatwo pobudzonej wyobraźni choćby na spacerze, nad górką potokiem, nawet w pracy.

Wiersze zawarte w obu tomikach robią wrażenie szorstkich, niewygładzonych nad potrzebę w myśl zasad sztuki poetyckiej. I tu trzeba szukać sensu, siły oddziaływania, jak i motywów twórczości autorki „Kufra cedru pełnego”, owego płynącego między strofami i unoszącego nas poza liryczny partykularz tonu wierszy o skromnej ornamentacji, poprządkowanych fragmentami pamiętnika. Autorka ukazuje nam świat i jego prawa, które skłaniają oddzielać rzeczy ważne od błahych w granicach poezji. Spójrzmy, jak to czyni:

Maluję świat / łzę z policzka / ze stopami jeszcze we śnie / maluję dzień / z długopisem w zębach / prowokuję uśmiech / do niezblazowanej radości / maluję poranek / wschodem / mróz maluje / na szybie kwietne wzory / zamieniam / zimno na ciepło / noc na dzień / łzę z policzka / na jasne oczu spojrzenie

(„Akwarela”)

Wiersze Małgorzaty Szeplak sprawiają wrażenie monologu, aluzji, świadectwa myślowego i emocjonalnego. Ukazują określony temat, nazywają rzeczy i przeżycia wprost:

Znakomicie smakuje świt / przepity wodą z cytryną / przejaśnia się w głowie / od nadmiaru nocnych koszmarów / błogostawieństwo światła poranka / delikatnie zachodzi za skórę / rozpromienia rozprasa / do celebracji życia zaprasza / oswoiłam smak kawy bez cukru / nic co gorzkie nie jest mi obce

(„Gorzki świt”)

Znajdujemy w obu tomikach zarówno wiersze brzmiące łagodnie, prosto wyrażające istotę i urok kreowanego świata, w którym żyje i sensu istnienia poszukuje poetka:

Obłożona poezją / która przesiąkła zapachem domu / i placków ziemniaczanych / a obiecującego zapachu nowości i farby drukarskiej / próżno w niej szukać / Towarzystwa dotrzymują mi żółte goździki / i przycupnięty u stóp kot, i on dba o to, / by ukość me rozbiegane, spłoszone myśli / kojącym mruczeniem

W wierszach z obu tomików znaleźć można oznaki trudności określenia i nazywania wszystkich wyobrażeń, doznań, wzruszeń. Ale przecież to dopiero dwa pierwsze tomiki i zaledwie kilkadziesiąt wierszy, które otrzymaliśmy od wielbicelki książek, poezji, kotów i kwiatów. Warto pochylić się nad nimi i zachwycić zatrzymanymi w słowie myślami rozproszonymi znienacka, pomysłami przyniesionymi z przechadzki, doznaniem zapachu miłości. To wcale nie mało.

Zdzisław Koryś

Małgorzata Szeplak *Kufra cedru pełnego*, Podkarpacki Instytut Książki Marketingu, Rzeszów 2019, s. 43.

Małgorzata Szeplak *Kolowrotek*, Podkarpacki Instytut Książki i Marketingu, Rzeszów 2022, s. 48.

Czy „Literacki Graal” został odnaleziony?

Notatka z wieczoru autorskiego
Miry Umiastowskiej
22 listopada 20203



W literacką środę, 22 listopada 2023 r., na zaproszenie Prezesa Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich, Marka Wawrzkiewicza, Dom Literatury w Warszawie gościł poetkę warszawskich stowarzyszeń twórczych, wyróżnioną m.in. w tegorocznych XXXII OLSP Kruszwica-Kobylniki – Mirę Umiastowską. Spotkanie odbyło się pod hasłem: „Poszukiwanie Literackiego Graala”, co przyciągnęło zainteresowanych twórczością gości, poszukiwaczy słowa poetyckiego, ale i, a może przede wszystkim, prozatorskiego, jako że autorka prezentowała swoje debiutanckie wydanie książki prozą, „Pl@stikowe miasto”. „Powieść strumienia świadomości albo etiudy literackie”, jak kto woli, edytowała Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 2023 (w koedycji typograficznej z autorskim MiruLibro).

Autorkę przywitał pan prezes słowami: „Mira, jaka jest, każdy widzi”, co stanowiło by mogło swoistą parafrazę znanego powiedzenia: „Koł, jaki jest, każdy widzi”, co z kolei uznane być może, bez urazy, jako oczywistość. Ale oczywiście pozostawiająca odbiorcy wolność postrzegania, prawo do własnej opinii, własnego wyboru, czyli to, co autorka lubi najbardziej. Mira Umiastowska czytała fragmenty promowanej prozy, przeplatając wierszami, z (charakterystycznym dla przedstawianych utworów) motywem stania, także okolicznościową villanelle: „W poszukiwaniu utopijnego Graala”.

Publiczność z zainteresowaniem przysłuchiwała się prezentowanej twórczości, przerywanej filuternymi pytaniami i komentarzami prowadzącego. Spontanicznie włączyła się do dzielenia refleksjami, wywołanymi na bieżąco, ale też i



głębszymi, zwłaszcza czytelnicy, którzy zdążyli zapoznać się z książką wcześniej; rozważając, czy to metafora naszych czasów, czy realizm magiczny, ale z pewnością „swoisty język i taniec ze słowem”.

Swoją ciekawość czytelnicy mieli szansę wesprzeć nabyciem książek po promocyjnych cenach.

Kto nie zdołał napędląć duchem literackiego Graala, mógł uzupełnić ten niedobór w drugiej części spotkania w sali obok, gdzie czekały na „poszukiwaczy” „graale” napelnione domowym, czerwonym, wytrawnym, również autorskim: „Jardin de Mireille, vin sec rouge, 2021”.

Zapowiedziana na plakacie, jako prowadząca, Izabela Galicka, niestety była nieobecna z przyczyn zdrowotnych.

Dziękuję organizatorom, przybyłym gościom, obecnych również duchem. Panu Markowi Wawrzkiwiczowi szczególnie, za zaproszenie, prowadzenie i wspierające uczestniczenie w rozmowie.

A graal? Cóż... zostawiam do wyboru. Jaki jest, każdy widzi.

M.U.

Państwo Przemysłni*

(Fragment książki)

Państwo Przemysłni wiedzą, jak mają chodzić manekiny. Jej szef też to wie, dlatego nakręca ją co dzień. Żeby chodziła. To chodzi, chociaż wiadomo, że stoi. Na wystawie. Stoi jak ta lala! A myśli, że chodzi, bo wiosenka, nowy płaszcz, świat się kręci. Ludzie wiedzą, jak nakręcać manekiny. Jej szef to człowiek. Taki ludzki. Nigdy nie ubierze ich tak samo. Ell – czerwony, Miss – zielony. Sukienka w zygzaki – Ell, bluzeczka w pomarańcze dla Miss. Wtedy wiedzą, że się różnią, a każda ważniejsza od drugiej. Metka pod spodem ukryta.

Obie ze sobą rywalizują, to zrozumiałe:

– Mój świat jest lepszy!

– To mój świat jest lepszy! – przekonują się, choć widzą to samo. Jak to zza szyby. Różnica może polegać jedynie na spostrzegawczości, bo szyba ta sama. A i obraz za nią ten sam.

Obie widziały, że psy się gryzły, ale Miss bardziej przyglądała się właścicielom; jeden stary łysawy, niski i przysadzisty. Taki króciak. Drugi przypominał Pinokia z wydłużonym nosem. Jednak to Ell zauważyła, że to oni, właściciele, napuścili na siebie psy. Owczarek kontra labrador. Ell dziwiła się. Jak można! Przecież oba z rasy łagodne. Podejrzewała jednak, że to trzeci człowiek spowodował, jej szef. Już on wie, jak utworzyć ring. Ell to wie. Czasem, kiedy chce je wkurzyć, ubiera je tak samo. Ściąga z nich wszystkie kolorowe ciuchy i swoim ludziom każe ubrać je w jednakowe, czarne uniformy z napisem: „Przecena”. Żeby

choć jedną! Wtedy każda czułaby się wyróżniona. Ale nie! – Obu! I wszystkim na wystawie. Tym dalej – też. Wtedy wszyscy czują się pokrzywdzeni, bo nikt nie jest wyróżniony. Nikt nie jest lepszy. Jest tłum.

Czasem szefa ogarnia perwersja i ubiera wtedy jedną z lalek sam, osobiście. Zazwyczaj jest to Miss. Reszta pozostaje na czarno, w cieniu, w tle. Znowu wkurzenie! Bo kto lubi być tłem? Ręka do góry! Nic. Wszyscy stoją jak manekiny, należycie, jak szef ustawił. Chociaż wewnętrznie ugotowani.

Niekiedy przyjdzie po rozum do głowy, szef, i... Ell też ubierze. Sam. Ale... w taką samą garsonkę. No, na Boga! Dlaczego w taką samą?!

Toż to przesada!

A potem wszystkie dziewczyny na wystawie znów tak samo. To już przesada wielokrotna! Wtedy te stoją i gapią się we wzajemnie drażniącą czerwień. O co mu chodzi?

Czasem jakby ubierania nie dokończył. Założy jeden but, a drugi rzucony. Obok. Z początku Ell myślała, że z niedbałości, że to fletuch. Ale nie. To z przemysłowości, żeby nie przyszło do głowy uciekać. Głupi. Jakby nie można było boso?!

Ale pewnie ma rację, bo przez granicę nie puszcza. Dla lalek takie buty to paszport! Chociaż podobno już te czasy minęły. Podobno.

Po co w ogóle o tym wszystkim myśli, Ell? Za szybą wystawy ludzie już dawno o tym krzyczą. I to na głos. Jakby można znów było krzyczeć po cichu. Ale chyba i tak guzik mogą, to tylko krzyk im zostaje. Taki „munkowy”, bezradny. Z tyłu w galerii wisi kopia, to Lalka wie, ile wart taki „Krzyk”. Ale czy rzeczywiście? Dziś na powielaczach można wszystko. Tylko trzeba wiedzieć, który znów guzik przycisnąć.

Marny ten nasz los – czasem pomyśli. Ludzie to już dawno wiedzą...

To po co dają sobie wciskać nowe kanały? Właśnie dlatego? A nowe kanały im wciskają, docieka, chyba żeby ich bardziej zamulić. Zakręcić. Zbudować kolor życia na ekranie, na reklamie, ładnym filmie. Stworzyć iluzję, model, stereotyp, do którego mają dążyć. Jak łatwo nimi manipulować! Lalka przez szybę też ma taki ekran. Na nią patrzy, ale i ona ma Reality Show. Widzi, jak wszyscy wszystko wiedzą, a każdy politycznie poprawny, choć przeciwny. I chodzą tak po staremu. Po szynach. Po sznurkach, które ktoś inny trzyma. Takie lejce. Taki teatr. Takie marionetki. W tym sensie, spostrzega Ell, ludzie się tak bardzo od nas, manekinów nie różnią. A dała sobie wkręcić, że są więcej. Że mają coś, czego można zazdrościć. Nie warto.

Ani nawet ich psom, które, choć ładnie utrzymane, szczerzą na siebie kły.

Szczute. Nic więcej.

Mira Umiastowska

Artyści z laurami



Laureaci IX Konkursu Plastycznego

Znamy już laureatów IX edycji ogólnopolskiego konkursu „Pędzlem, nitką i dłutem malowane – Pokaż, co potrafisz”. Do tegorocznej edycji wpłynęło blisko 100 prac artystów z całego kraju. Gala finałowa połączona z wręczeniem nagród miała miejsce w piątek, 17 listopada, w Muzeum Miasta Jaworzna. Organizatorem konkursu było Stowarzyszenie Twórców Kultury, a współorganizatorem – Muzeum Miasta Jaworzna.

Poziom prac, które wpłynęły w tegorocznej edycji konkursu, był tak wysoki,

Błaszczak. Natomiast wyróżnienie otrzymała Katarzyna Skrodzka-Piętek.

Najlepszy rysunek wykonała Eugenia Sochowska z Siemianowic Śląskich. Drugie miejsce zajęła Felicja Habdas.

W kategorii rzeźby jury przyznało tylko wyróżnienie, które otrzymała Monika Spyra.

Ostatnią dziedziną ocenianą w konkursie był haft. Najlepsza w tej kategorii okazała się jaworznianka, członkini STK – Ewelina Pawelec. Drugie miejsce na podium należało do Bożeny Nester, a



Marta Figura, wyróżnienie w kat. „Haft” – członkini STK Jaworzno

że jury zdecydowało się podzielić kategorię malarską na: malarstwo, rysunek, grafikę i akwarelę. Prace konkursowe oceniali: Marian Folga, Małgorzata Wosik, Zbigniew Kramarz, Magdalena Mika i Angelina Więckowska.

Nagrodę Grand Prix oraz pierwsze miejsce w kategorii malarskiej przypadło Agnieszce Sroce z Jaworza koło Bielsko-Białej. Drugie miejsce w tej kategorii należało do Renaty Barteckiej-Grochli, a trzecie do Bożeny Polaczek. Jury przyznało też wyróżnienie Sylwii Prażnowskiej-Kulig i Marianowi Knapikowi.

W kategorii akwarela pierwsze miejsce przyznano Krystynie Nowak, drugie Alicji Zdunek, a trzecie Katarzynie Skrodzkiej-Piętek.

W przypadku grafiki przyznano tylko pierwsze miejsce, które zajęła Ewa

trzecie do Józefy Stańczak. Wyróżnienie otrzymała jaworznianka, również członkini STK – Marta Figura.

Już po raz dziewiąty finał konkursu okazał się bardzo pomocny w nawiązywaniu nowych znajomości oraz umacnianiu już tych zawartych, a rozmowy kulturalne prowadzone nie tylko o sztuce, często podkreślały uznanie dla miasta Jaworzna za tę inicjatywę oraz potrzebę kontynuacji projektu.

Ten wspaniały finał kolejnej edycji nie odbył się bez dużego zaangażowania przyjaciół skupionych wokół pomysłu i bez wytrwałych sponsorów takich jak: Urząd Miasta Jaworzna, Tauron oraz bardzo dobrej współpracy pomiędzy Muzeum Miasta Jaworzna a STK Jaworzno. Dziękujemy!

STK Jaworzno

Po trzykroć mgnienie

We wrześniu 2023 roku w Domu Literatury w Warszawie odbyła się promocja książki Zofii Sofim Mikuł „Po trzykroć mgnienie”. Pozornie niewielki tomik, zawiera w sobie olbrzymi bagaż doświadczeń, refleksji i wspomnień z trudnego czasu pobytu autorki w szpitalu.

Idąc na wieczór autorski, nie wiedziałam, jaka jest inspiracja wierszy Zofii Sofim Mikuł. Poznając genezę tomiku – poruszył mnie ten temat zawodowo i jako osoby po przeżytym wypadku przed laty. Nawet po wielu latach, takie traumatyczne przeżycia nie znikają w odmętach pamięci. Wiem, jak ważne jest to wypowiedzieć.

Każde słowo w tym zbiorze jest ważne, jest śladem po tym, co się wydarzyło. Wiersze są lustrem rzeczywistości, której doświadczyła autorka. Doświadczyła boleśnie, uczestnicząc w wypadku autokaru, a potem przebywając w szpitalu, z daleko od domu.

W wierszu *Powidoki* Zofia Sofim pisze: *Teraz jest ten moment. / To jest ta chwila. // Mgnienie!*

Nasze życie składa się z chwil, przeżyć, mgnień. Nie zdajemy sobie często sprawy, jak takie pozornie mało ważne mgnienie, może stać się punktem zwrotnym w życiu, a nawet – jak pokazuje autorka – w twórczości.

W kolejnym wierszu czytamy: *Dalsza droga już nigdy nie będzie taka sama* –

Kiedy w czasie rozmowy z prowadzącą spotkanie – Majką Żywicką-Luckner – autorka wracała do wspomnień, które były inspiracją wierszy, jestem pewna, że wiele osób obecnych na sali czuło wzruszenie, a nawet współczucie. Bo kiedy stajemy naprzeciwko osoby doświadczonej przez los, ból, chorobę – nie da się wobec tego być obojętnym. A jednocześnie słuchając wierszy przepelnionych bólem – od fizycznego do dużo bardziej dotkliwego cierpienia – które powoduje szpital, wypadek, tęsknota za bliskimi, bezdusność personelu szpitala – ma się silne wrażenie uczestniczenia w czymś niezwykłym. Patrząc na Zofię Sofim, która ze wzruszeniem, ale i połączeniem siły z łagodnością kobiecą, opowiadała o swoich przeżyciach, byłam pełna podziwu. Autorka umiała pięknie pokazać, z całą mocą wierszy – jakim cudem jest życie. Jednocześnie uświadamiała nam, jak każde przeżycie zostawia w nas ślad, głęboki, na długo. Zofia Sofim pięknie pisze o tym, co nawet pozornie wydaje się szare i nieciekawe, czy trudne. Wrażliwość i uważność poetki pozwala nazwać wiele emocji, które takie doświadczenia wywołują. Życie nagle zatrzymane, jakby wypadło z utartych, stałych dróg – gdzieś na zakręcie drogi – nagle rysuje zupełnie inny scenariusz, niechciany – zakleszcza autorkę w łóżku szpitalnym – w bolesnej bańce bólu i tęsknoty. Bezduśny personel, niestety często wciąż obecny w szpitalach i nieczynne dzwonki przy łóżkach pacjentów, tworzą dla chorego kolejną barierę i potęgują bolesne oddalenie od świata. Na szczęście autorka wierszy miała pomoc i wsparcie synów, ale przecież nie każdy ze szpitalnych pacjentów ma takie szczęście.

Zofia Sofim uświadamia nam, jak wiele poezji można odnaleźć w takim mgnieniu. Chwila, refleksja, wiersz... Nawet trudne i wstydlive korzystanie ze szpitalnych basenów może zaowocować wierszem „Szpitalne Karaiby”. Uśmiechając się smutno do tych wersów, pomyślałam, jaka szkoda, że nie znałam ich, gdy ja musiałam korzystać z basenu.

We mnie, słuchającej tych opowieści i wierszy, słowa budziły wspomnienia moich przeżyć powypadko-

wych, a jednocześnie tkają nie współodczuwania. Zrozumiałam, jak ważne jest, by mówić o takich sprawach, przeżyciach – a jak pięknie mówi o tym wierszem właśnie Zofia Sofim Mikula. To nie są lamenty i pretensje. To piękna poezja, refleksyjna, ulotna, ale trafiająca w serce. Z jednej strony – daje każdemu swego rodzaju cudowny balsam na własne codzienne rany, pokazuje czyjeś doświadczenie – które de facto jest doświadczeniem uniwersalnym. Możemy odnaleźć własne uczucia, a może bliskich, docenić to, co mamy na co dzień, jeśli udaje nam się żyć bez chorób i bólu. A z drugiej strony może obudzi czyjąś wrażliwość, pobudzi do refleksji, pokaże proste potrzeby cierpiącego człowieka. Był moment, gdy łzy wzruszenia napływały do oczu. Pomyślałam wtedy – dziękuję *Sofim* za ten wiersz...

Najokrutniejszy miesiąc to sierpień, / gdy zapach pełni lata wdziera się przez szpitalne okno.

Dla mnie to był maj...

Zresztą w każdym wierszu można znaleźć dla siebie coś ważnego, co porusza głęboko: *dziewczyna w jednej chwili stała się kobietą z wypadku*



foto: Yordana Dranchuk



Od lewej: Majka Żywicka-Luckner i Zofia Mikula



Albo wiersz – przepięknie, przejmująco zatytułowany *Bezczulość: Tylko kule w kąciku znają ciepło dłoni. / Nogi obolałe nie poskromią schodów, / kładą się do łóżka obok samotności.*

Rozumiem to doskonale, ta samotność – zwłaszcza nocą boli bardziej niż ból fizyczny – wiersze: *Noc bez prawdopodobieństwa dnia, Nocą szpitalne ściany węższą...*

Pod koniec tomiku czytam w wierszu: *A jednak wszystko jest po coś. Zawsze też tak uważałam. Po wypadku – poza bólem i buntem – próbowałam odszukać treść tej lekcji życia, jaką otrzymałam. Potem nie już nie było takie samo.*

Mam nadzieję, że jeśli książka trafi do osób pracujących w służbie zdrowia, może wiersz – jak cudowny motyl – siadając na czyjeś dłoni – pomoże przemysleć wiele spraw i zmieni postrzeganie personelu, uczuli bezdusne osoby – że tam – po drugiej stronie szklanej szyby jest człowiek. Człowiek, który cierpi, tęskni, potrzebuje

być wysłuchanym. Po- zornie to wcale nie tak dużo. A jak wiele! Po- cieszyć chorego – A *potrzymać za rękę...*

Na spotkaniu pro- mującym książkę „Po- trzykroć mgnienie” pomyślałam, że jeśli wszystko jest po coś, to ten tomik pokazuje to zdecydowanie – Zo- fia Sofim dzięki tym bolesnym doświadczeniom podaro- wała światu wiersze.

Marek Wawrzekiewicz w posłowie do książki napi- sał: „Zofia Sofim Mikula przeżyła wypadek. I – jak wy- nika z książki – on się jej opłacił”. A ja napiszę, że naj- bardziej opłaciło się to nam, czytelnikom. Dostaliśmy wiersze głęboko poruszające. Ten tomik jest mgnieniem bardzo osobistych przeżyć – ale bardzo ważnych i uni- wersalnych w swojej wymowie.

Ja – jako czytelnik – bardzo dziękuję Poetce, że odsłoniła swój ból i swoją intymność, by dać nam wszystkim do myślenia.

Wiersze to tylko jedna z linii pęknięć. Pokłosie wszyst- kich rys / wiszących u powąty zdarzeń, long, long w pamięci.

Tego tomiku nie da się zapomnieć. Ale dla mnie teraz, te wiersze to nie linia pęknięć, ale słowa, które sklejają moje rany, nazywając, to co ulotne.

Katarzyna Wierzbicka

Gloria Artis · 91 urodziny · 12. tom poezji

19 października 2023 roku w Prudnickim Ośrodku Kultury (sala reprezentacyjna pałacu Fränkla), w cyklu rozmów pt. PERSPEKTYWY, odbyło się spotkanie autorskie z dr nauk humanistycznych Danielą Długosz-Pencą z okazji 91 urodzin oraz promocji jej najnowszej 12. tomu poezji *Idąc do...*. Zbiór ten zawiera trafny wybór z dotychczasowego dorobku jubilatki, recenzje, wspomnienie ludzi bliskich poetce oraz relacje z licznych podróży. Spotkanie przerodziło się w benefis oddający głęboki szacunek długoletniej działalności nestorki. Burmistrz Prudnika Grzegorz Zawisłak i wicewojewoda opolski Tomasz Witkowski wręczyli jej Brązowy Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” przyznany na wniosek Rady Krajowej RSTK. Liczna publiczność odśpiewała na stojąco „Dwieście lat...”. A potem się zobaczy?

Moderator – dyrektor ośrodka dr Sylwia Gawłowska-Müller sięgnęła wielu wątków twórczości „poetki wiedzy”. W wykładzie „Czy sami sobie wystarczymy, żeby być ludźmi?” porównała twórczość Danieli Długosz-Pency z klasykami polskiej literatury, gdzie odnalazła tropy: „kamienia” Zbigniewa Herberta oraz „czarnej nici” Cypriana Kamila Nor-

wida. Wyczuwając ciekawość publiczności, pytała o życiorys człowieka jako twórcę: „– Idę, ale skąd idę, idę, ale jaka idę? Idąc do...”.

Usłyszeliśmy – delektując się piękną polszczyzną ostatniej z wielkich – skąd przyszła: do Prudnika, szkolnictwa, harcerstwa, literatury. Jaka była kiedyś? Jaka jest dzisiaj. Mówiła o radosnych i tragicznych przeżyciach. O chęci niesienia pomocy innym, przywracaniu im nadziei. O zawierzeniu się Bogu. O podróżach dalekich niemal na kraniec świata, ale i tych bliskich do: Opola, Nysy, Głu-

chołaz na spotkanie z czytelnikami w bibliotekach, kościołach, z młodzieżą w szkołach. Zaprezentowała kilka wierszy z promowanego tomu.

Jerzy Stasiewicz przybliżył we fragmentach recenzję ostatniego dzieła jubilatki. Był i koncert. Spotkanie uświetnił mini-recital barda młodego pokolenia Grzegorza Paczkowskiego z Warsza-



Burmistrz Prudnika i wicewojewoda opolski wręczają medal Danieli Długosz-Pence



Daniela Długosz-Penca z grupą poetów

wy. Na „Modlitwę” Danieli Długosz-Pency odpowiedział pieśnią autorską pod tym samym tytułem.

Budujące jest, że oprócz władz, tłum publiczności, spotkanie uświetnili obecnością literaci opolscy: Adriana Jarosz, Ludmiła Małgorzata Sobolewska, Zofia Kulig, Alina Barbara Nowak, Wojciech Ossoliński, Małgorzata Bobak Kończowa, Jan Szczurek, ks. Manfred Słaboń, Ryszard Ścibor. I z odległych zakątków kraju: Joanna Słodyczka z Raby Wyżnej i Małgorzata Hrycaj ze Szczecina.

Jerzy Stasiewicz

Festiwal Sztuki – Wystawa Sztuki

W Szkole Podstawowej nr 2 Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Jaworznie odbyły się warsztaty rękodzieła w ramach Festiwalu Sztuki. Dzieci, młodzież i dorośli uczyli się malować i haftować, a ich nauczycielkami były artystki ze Stowarzyszenia Twórców Kultury w Jaworznie.

W ramach warsztatów jaworznianie poznawali rzemiosło artystyczne dawnego Jaworzna. Jedni haftowali kwiatki według tradycyjnych wzorów z jaworznickich gorsetów, inni malowali obrazy z pejzażami naszego miasta i te, nawiązujące do Wojciecha Korfantego, patrona 2023 roku.

„Jednym z zadań naszego stowarzyszenia jest propagowanie rodzimej, jaworznickiej kultury. Chcemy też zachęcać

młodych ludzi, ich rodziców, dziadków, rodzeństwo do aktywności artystycznej, zaszcześcić w nich pasję do malarstwa, haftu, rzeźby, by rozwijali swoje talenty i kultywowali tradycje, zarówno rodzinne, jak i te związane z miejscem, w którym mieszkają. Podczas warsztatów skupiliśmy się na hafcie i malarstwie dawnego Jaworzna, które były obecne w życiu naszych rodziców, babć i innych naszych przodków. Pamiątki po nich możemy obecnie oglądać w Muzeum Miasta Jaworzna” – podkreśla Marta Figura, koordynatorka wydarzenia, artystka hafciarka, członkini STK, a jednocześnie dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących.

Przez ostatnie dni trwał w szkole na Podlęzu tydzień rękodzieła. Było ono te-



matem na lekcjach techniki, na zajęciach pozalekcyjnych i świetlicowych. Uczniowie doskonalili na nich swoje rękodzielnicze umiejętności, by na czwartkowych warsztatach móc jak najwięcej skorzystać z rad artystek z STK.

Uczestnicy warsztatów hafciarskich mieli za zadanie wyhaftować kwiatek na wzór tych, które znajdują się na jaworznickich gorsetach ludowych.

Podczas zajęć malarskich jaworznianie tworzyli jesienne i jaworznickie pejzaże, kwiaty i malowidła, nawiązujące do postaci Wojciecha Korfantego. Niektórzy ozdabiali ubrania farbami do tkanin, inni malowali

specjalnymi farbami, które po utwardzeniu w mikrofalówce dają efekt 3D.

Na oddzielnych spotkaniach STK zorganizowało też warsztaty rzeźbiarskie dla uczniów SP 2. Młodzież tworzyła na nich m.in. gipsowe odlewy liści jawora.

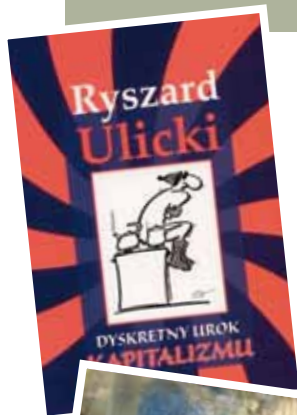
Podsumowaniem Festiwalu była „Wystawa Sztuki” zaprezentowana w Muzeum Miasta Jaworzna. Wystawiono na niej prace wykonane w trakcie warsztatów przez dzieci, ich rodziców, a także instruktorów z STK Jaworzno.

Wydarzenie zostało dofinansowane przez Samorząd Województwa Śląskiego.

Anna Kłosowicz, STK Jaworzno



Książki z dedykacją



Kiedy patrzę w hen za siebie
W tamte lata, co minęły
Czasem myślę, co przegrałem
Ile diabli wzięli...

Kolorowe jarmarki



No to mamy problem – gospodarze i goście na dalekim Tarchominie już dobrze rozbawieni, a pod gabineciem jeszcze pacjenci. – Nie martw się, damy radę wyjechać po ciebie! – słyszę zapewnienia w słuchawce. Przy każdym następnym telefonie zapewnienia te stają się coraz bardziej gorliwe.

– O Boże, nie! – Dam radę, dotrę do was na pewno – zapewniam. – Nie przeszkadzajcie sobie w zabawie!

– Specjalnie dla koleżanki po piórze zabrałem gitarę i coś zagram. Czuję, że muszę szybko i równie gorliwie, nadrobić to moje czasowe i intelektualne opóźnienie, by bez skrępowania przyjmować kierowane do mnie dygresyjki, w końcu bardzo znanego autora piosenek.

– Gdy pracowałem w radio, to na antenie, jak jakiś gnojek, czepiałem się autora *Beaty* i *Żółtego jesiennego liścia*, aż w końcu pojechałem na jego koncert. A tu widzę marynary w górze, publiczność szaleje!

– Więc mówię do siebie – ty ch... Ulicki, kogo ty się czepiasz!?

I napisałem dla niego ten tekst.

Mój przyjaciel Marek mówi, że to najgorszy, grafomański tekst jaki napisałem. I ja się z nim zgadzam.

Ale ciągle mi żal...

Majka

Trzy AGApity

Zofia Sofim Mikula, *Po trzykroć mgnienie*

Co dzieje się o krok od zejścia? Od jakiego zejścia? – zapytamy. Tak, od zejścia ostatecznego. Zatem, co się dzieje na chwilę przed? Podmiot liryczny wiersza *O krok od zejścia* wie, wie Zofia Sofim, bo – jak czytamy w tomiku – ona właśnie – autorka – jest też osobą, o której pisze. Przeżyła wypadek autokarowy i relacjonuje, by pouklądać, opowiada, by uwolnić energię dla czytelnika, dla potrzebującego, dla kogoś, kto również doświadczył. Pisze o sobie, ale i o innych.

Co dzieje się z człowiekiem po wypadku, gdy ważne staje się otwieranie i zamykanie oczu – witanie i żegnanie się ze światem – gdy „całe życie się mieści w szybie autokaru”?

Ten krótki, ale jakże przejmujący wiersz pokazuje istotę mgnienia, w którym znalazł się poszkodowany, a znalazł się w przeblasku otworzenia oczu do nowego. Nie należy zapominać o ratownikach krzyczących do ucha: „Otwórz oczy! / Słyszysz? Słyszysz!”. To wybudzanie ratowanego człowieka ma przecież głębsze przesłanie: wybór należy do niego („Otwieram – zamykam. Otwieram”).

Zastanówmy się, czy słyszymy, czy chcemy usłyszeć i przebudzić się.

Aga Tomha

Zofia Sofim Mikula, *Po trzykroć mgnienie*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2023, s. 49.

Zofia Sofim Mikula

O krok od zejścia

Tylko nie zamykaj myśli, nie opuszczaj powiek.

Pochylisz powieki, a całe życie się zmieści w szybie autokaru.

Twoje miejsce vis-à-vis schodów jest o krok od zejścia,
połącz pasy przymierza, niech nie wzywa cię drugi brzeg rzeki.

Otwórz oczy!

Słyszysz? Słyszysz!

Otwieram – zamykam. Otwieram.

2017

Śladami wierszy umarłych poetów



Rainer Maria Rilke

– austriacki poeta, reprezentant liryki symbolicznej, prekursor egzystencjalizmu
(ur. 4 grudnia 1875 w Pradze,
Austro-Węgry, zm. 29 grudnia 1926
w sanatorium Valmont koło Montreux,
Szwajcaria)

Zagaś mi oczy, Twój obraz

Zagaś mi oczy, Twój obraz nie zgaśnie,
Uszy mi zasłoń, usłyszę Cię zawsze,
Bez nóg za Tobą pójde nad przepaście,
Bez ust zaklinać będę imię najlaskawsze.

Dłonie mi odejm, i tak Cię obejmie
Serce me niczym ramieniem stęsknionym,
Wyrwij mi serce, myśl zostanie we mnie,
Gdy i myśl zechcesz płomieniem wypalić,
Wtedy uniosę Cię w krwi mojej fali.

Przełożyła
Wanda Markowska

Grażyna Kilanowicz-Barecka



Absolwentka Wydziału Konserwacji Malarstwa Sztalugowego, Ściennego i Rzeźby Polichromowanej Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. W 1980 roku otrzymała dyplom z wyróżnieniem w pracowni profesora Juliusza Burszego. Po studiach kopiowała obrazy starych mistrzów, ilustrowała dla wydawnictw książkowych i prasowych. W połowie lat 90. zaczęła malować obrazy abstrakcyjne i pisać wiersze. Posługuje się różnymi technikami malarskimi, a także stosuje własne techniki strukturalne. Należy do grup twórczych Positive Art oraz Asocjacji 28/30 i do Sekcji Malarstwa Związku Polskich Artystów Plastyków (Okręgu Warszawskiego). Miała kilkanaście wystaw indywidualnych, bierze udział w plenerach malarskich i wystawach zbiorowych. W jej twórczości pojawiają się serie malarstwa abstrakcyjnego, symbolicznego, a także obrazy figuratywne. Odznaczona odznaką honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.



Fraszki

Andrzej Lewko

Kobiece sposoby

Żona wie, jak spłoszyć węża,
Który jest w kieszeni męża.

Wykształcony głupiec

Zawsze coś mądrego powie,
Lecz niestety w cudzysłowie.

O mini (I)

Uwielbiam modę w okresie lata,
Wtedy naprawdę zbędny jest szatan.

O mini (II)

Nie wie panna staroświecka,
Czy to majtki, czy to kiecka.

Nocne igraszki

Kiedy pani pozna pana...
Chodzi ciągle niewyspana.

Mały wielki sukces

Paniom przynosi najwięcej chwały
Poprzedzanie... tylko na małym.

Diablica

Bóg stworzył kobietę piękną i uroczą,
Żeby czasem diabeł mógł sobie odpocząć.

Jedyna profesja

Nieudacznikowi w jego marnym stanie...
Najlepiej wychodzi – tylko narzekanie.

Największy atut

Ze wszystkich talentów – nie ma co
mędrkować...
Liczy się jedynie... zdolność – kredytowa.

Ladacznicza

Czuje się wygrana,
Będąc na kolanach.

Ludzie sukcesu

Ci, co dzisiaj są na fali
I bez niej by też pływali.

Po każdych wyborach

I nowa miotła – mimo że skora,
Ze starą biedą się nie upora.

Poeta – erotoman

Jego twórczość się opiera
Głównie na czterech literach.

Malarz – erotoman

Piękna muza – całkiem miła,
Z pędzla wałek mu zrobiła.

Narzeczony – erotoman

Kiedy mu odmówi ręki,
Bierze się za inne wdzięki.

Dziadek – erotoman

Już przerobił... całą masę
Eleganckich, pięknych lasek.

Aforyzmy ŚWIATA

– francuskie
Tristan Bernard

*

Jedna kropla miłości jest więcej warta niż ocean dobrych chęci i rozumu.

*

Charakterystyczne dla naszej epoki jest to, że niektórzy ludzie kupują za pieniądze,
których nie mają, rzeczy, które nie są im potrzebne, by zaimponować tym,
którzy na to gwizdzą.

*

Dobra wola – to czasem brak wszelkiej woli.

*

Jeden dobry argument więcej jest wart niż kilka lepszych.

*

Jest tylko jedna rzecz głupsza od optymizmu – pesymizm.

*

Jeśli jesteś dobrą piłką, to im silniej cię uderzą, tym wyżej się wzniesiesz.

*

Jeśli żona śmieje się z twojego żartu, to znaczy, że jedno jest dobre – żart albo żona.

*

Jeżeli będąc w towarzystwie kobiety, potrafisz z niej czytać jak z książki,
nie stosuj systemu Braille'a.

Własnym Głosem – Pismo Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury.

REDAGUJĄ: Paweł Soroka – redaktor naczelny – pawel@plp.info.pl

Maria Żywicka-Luckner – z-ca redaktora naczelnego, e-mail: majkazywicka@wp.pl

REDAKCJA: Maria Bednarek, Stanisław Dominiak, Zofia Mikuła, Jerzy Burski, Izabela Zubko.

Redakcja prosi o nadsyłanie materiałów na adres poczty elektronicznej lub na adres redakcji na nośnikach elektronicznych (CD, pendrive).

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo zmiany tytułów, skrótów i adreśowania.

WYDAWCA: Rada Krajowa Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury
00-118 Warszawa, ul. Emilii Plater 47 paw. 15, tel. 22 629 15 17.

Korekta: Izabela Zubko

DTP: Elżbieta Zawadzka, druk: drukarnia@viwstudio.pl

e-mail: wlasnymglosem@gmail.com

www.wlasnymglosem.pl



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego

Mini Galeria

Oliwia Ufnal, lat 8



Dla dzieci

– Bernardetta Juras – autorka wiersza

– Wiktoria Rzążewska – autorka pracy plastycznej



Tańczące komary

Skąd przybywacie, tańczące komary?
Z naszej krainy, gdzie są nas chmary.
Dlaczego taniec, co wam to daje?
Taniec z radości, Życiu na chwałę.

Na nóżkach cienkich jak z pajęczyny,
Na skrzydłach wiotkich jakby z muślinu,
Przestrzeń bez kresu pokonujemy –
bardzo żyć chcemy.

Ważymy tylko ułamki grama,
Nas byle podmuch życia pozbawia,
Więc gdy żyjemy, radość jest pełna –
taniec marzenia o życiu spełnia.

W tańcu nie trzeba przed nikim uciekać,
W tańcu śmierć własną można odwlekać,
Nasz taniec w Wiecznym Życia Uśmiechu,
Nasz uśmiech w Wiecznym Życia Oddechu.

Myśl ANTYCZNA

Cyceron, (Marcus Tullius Cicero)
106-43 p.n.e.; mąż stanu

- Gdyby tak łatwo było znaleźć prawdę, jak wykryć kłamstwo.
- Argumentów (dowodów) nie należy liczyć, lecz ważyć.
- Żaden człowiek prawy nie może być nieszczęśliwy.
- Żadna rzecz zewnętrzna nie może uszczęśliwić człowieka, który wewnątrz siebie nie posiada szczęścia.
- Życie jest krótkie – chwała nieśmiertelna.